I.
Rzeczy tyczące się naukowości i wychowania.

§. 1.
Czy czytanie i objaśnienie ewanielij niedzielnych i świątecznych jest w szkole potrzebnem i jak je prowadzić?

Jeżeli kształcenie młodzieży zawisło na ugruntowaniu religijném, tedy nie podpada wątpliwości, że wyjaśnienie ewanielij niedzielnych i świąt uroczystych od nauk szkolnych wyłączyć nie wypada. Nauka szkolna, jeżeli nie jest przejętą duchem religijności, chociażby z resztą była najwyborniejszą, nigdy nie ukształci generacyi pobożnéj. Kształcenie zatém młodzieży, jeżeli ma być kształceniem w znaczeniu słowa tego, musi pochodzić od Boga — musi naprowadzić do Boga; albowiem bez téj dążności nie tylko, że nie przynosi owoców dobrych, ale owszem rodzi ona owoce złe. — Czas obecny, mimo tego, że choć częściowo jeszcze hołduje światowości, t. j. duchowi czasu; przecież czas ten nie tylko, że tę zasługę sobie zjednał, iż niebezpieczeństwo szkolnictwa modnego — światowego uznał, owszem, niebezpieczeństwo to głośno już ogłaszał. Środek takowy, t. j. środek kształcenia religijnego, lubo w ogóle znany, ale nie dosyć jeszcze oceniony i pielęgnowany, jest między innémi — *czytanie i objaśnienie ewanielij niedzielnych i świątecznych.*

Dawniéj, szczególniéj w Niemczech, bywał ten chwalebny zwyczaj, że w sobotę odczytywano w szkole ewanielią niedzieli następującéj i stósownie do pojęcia dziecińskiego ją objaśniano. Zdaje się, że w czasie obecnym zwyczaj ten tak piękny i nader korzystny poszedł w zapomnienie, mimo tego, że gorliwi pasterze tu i ówdzie uwagę parafian swoich ciągle na ten przedmiot zwracają i do tego zwyczaju nakłaniają. Jeżeli się to jednak istotnie ma urzeczywistnić, winna i szkoła dołożyć się do tego, a stanie się to bez wątpienia, skoro się panowie nauczyciele i koledzy szczerze do tego przyłożą. Cóż prószę po wszystkich naukach i umiejętnościach na świecie, jeżeli prawdziwéj religijności w umysły dziecińskie nie zasiejemy! Nie dosyć często w tym względzie odezwać się powinniśmy, bo dosyć często niestety widać brak religijności prawdziwéj!

Korzyści z czytania i objaśnienia ewanielij przypadających, jeżeli się to stósownie uskutecznia, są względem kształcenia się religijnego wielką dla młodzieży wartością, a to z następujących względów:

a, Czytaniem penikopów czyli rozdziałów ewanielij niedzielnych etc. i uczeniem się ich na pamięć, zapoznają się dzieci z najpotrzebniejszemi i najważniejszemi miejscami Pisma św., a nie zostanie im to w pamięci tylko przez ciąg czasu szkolnego, ale nawet przez całe życie. Przypuściwszy bowiem, iż od czasu tego, gdzie dziecko już czytać umie i czytany ustęp zrozumie, t. j. zwykle od 10 roku życia — kiedy mówię rok rocznie ewanielie te im czytane, objaśniane i na pamięć nauczane będą — przy wystąpieniu ze szkoły, z treścią tychże dostatecznie obeznają się; a że wraże-

nia na umysł i serce dziecięcia najmocniejsze i najtrwalsze są w wieku lat młodych, wówczas, choćby te wrażenia na niejaki czas uśpionemi zostały, — przy najlżejszém poruszeniu tém silniéj one się obudzą. Słowo zaś boże, w połączeniu z łaską niebieską, tak dziwny wywiera wpływ na serce człowieka, że każdy tyle powinien z tego korzystać, o ile tylko być może. (2. Tym. 3, 16—17.) W takich rozdziałach ewan. ś. choć nie całe jest zawarte Pismo św., przecież znajduje się w nich to, co jest najpotrzebniejszém. — Co się zaś tyczy wyjątków z listów apostolskich z ewanieliami połączonemi, takowych objaśnień zostawia się uczniom dojrzalszym dla tego, że treść w nich zawarta trudniéj jest do zrozumienia, a i objaśnienie nieco jest trudniejsze.

b, Objaśnieniem tychże ewanielij poznają dzieci prawy sens wielu miejsc trudnych Pisma św., a jest przytém ten skutek dobry, że i w późniejszym, dojrzalszym wieku, zdrową, właściwą i dokładną myśl mieć będą. Samo uczenie się rozdz. ewan. bez objaśnień na niby się nie przydało; owszem w nie jednym względzie szkodliwyby wpływ wywrzeć mogło. Grzegorz Wielki tak się o tém wyraża, że ci, co słowo zakonu nie dobrze rozumieją, zamieniają pokarm zbawienny na truciznę, zabijając się nim jako narzędziem żelaznéem, a które było przeznaczone dla uleczenia — światło żywota takowi w noc zamieniają. Tak szkodliwém może być i czytanie penikopów ewanielicznych, bez dostatecznego objaśnienia, jak n. p. to miejsce o niesprawiedliwym szafarzu u Łuk. 16, 1—9, albo o służeniu Bo-

gu i mamonie, u Mat. 6, 24—33. Toż samo i tém więcéj rozumie się o wyjątkach z listów apostolskich. Samo się przez się rozumie, że objaśnienia takowe dziać się powinny za pozwoleniem właściwego pasterza i to bardzo dogodnie wówczas, gdy nauczyciel posiada wyborne owe dzieło, wychodzące w księgarni i drukarni W. Stefańskiego w Poznaniu, pod tytułem: „Zbiór dzieł katolickich ku uświęceniu i zbudowaniu, Ks. Goffiniego." Dzieło to w ręku każdego nauczyciela znajdować się powinno. Po ukończoném tedy objaśnieniu wypytywać należy dzieci, dla przekonania, czy rzecz cała pojętą została; tym końcem nie źleby było, gdyby dojrzalsi uczniowie objaśnienia takowe, co do treści najgłówniejszéj, napisali, bo przez to ćwiczą się w wyrażeniu się piśmienném nietylko, ale słyszana nauka utkwi im tém mocniéj w pamięci. Zaiste, nie mała korzyść w podwojonym tym względzie!

c, Ewanielie niedz. i t. d. przedstawiają nam naukę wiary i obyczajów we wzajemném i ścisłém ich połączeniu, a tém samém staje nam ona się obfitszą w przyszłości, mianowicie zaś nauka wiary. Ta jest fundamentem nauki obyczajowéj, bo jak roślina bez korzenia usycha, tak samo nauka obyczajowa bez nauki wiary; obie są w najściślejszym z sobą związku. Jedno bez drugiego, t. j. nauka obyczajowa bez nauki wiary podobnąby była do budynku wystawionego na piasku bez fundamentu. Jak roślina ssie soki pożywne korzeniami, tak samo nauka obyczajowa uświetnia i wzmacnia się nauką wiary. — Nauka obyczajowa: „Chodź-

cie drogą sprawiedliwości!" bez nauki wiary: „Bóg jest święty i sprawiedliwy," podobnąby była do kruszcu brzmiącego; a stąd jasno wynika owa potrzeba, że jedna nauka z drugą ściśle z sobą złączona być powinna. Jako ziemia odbiera światło i ciepło od słońca, nadająca jéj wzrost i plon, tak samo i umysł dziecięcy, wzbudzony i rozgrzany naukami religii św., wzrasta i umacnia się. Syn boży, Zbawiciel nasz, tak postępował. Z żądaniem n. p. czystości serca, miłosierdzia, łagodności i t. d., zarazem połączył obietnicę, że Boga oglądać będziem, że miłosierdzia dostąpimy, że dziećmi bożemi nazwani będziemy i t. d. (Mat. 5, 4 — 12.) Nie chcąc tedy tylko wpajać w dzieci wiadomości religijne, potrzeba owszem wiadomości te i do życia zastósować i wprowadzić, a przykładem Jezusa i Apostołów naukę i życie w jednę połączymy harmonią. Gdzież więc jest najśliczniejsza do tego pobudka, jeżeli nie przy czytaniu i objaśnieniu ewan. św. i listów apostolskich? — Przykładem niżéj podanym poda się sposób, jak w téj mierze, t. j. rozbiorem ew., sobie postąpić.

d, Nauczyciel ma daléj piękną sposobność wyjaśnić dzieciom znaczenie świąt i części roku kościelnego. Rok kościelny katolicki wyobraża uroczystościami swojemi całe życie człowieka i wzywa go zarazem, by życie doczesne w połączeniu z Chrystusem prowadził. Rok zatém kościelny tak przy rozpoczęciu, jako i przy końcu swoim poważny i głęboki obejmuje obraz; jest on bowiem swemi uroczystemi obchodami, połączonemi naukami świętemi, jako też ze znaczenia-

mi religijnemi — wiecznêm przypomnieniem boskości, a zarazem uprzejmêm przypomnieniem nieśmiertelnéj istności naszéj. Jeżelić więc i dzieci nasze wezwanie to mają naśladować — jeżeli i one godnie mają obchodzić święta i czasy uroczystości — w ów czas powinny koniecznie poznać znaczenie onych świąt i uroczystości. Święta i uroczystości mają im być przypomnieniem dobrodziejstw boskich, mają je obchodzić na cześć Świętych Pańskich, a zatém ku wiernemu ich naśladowaniu. Czy się téż tak istotnie i powszechnie dzieje? Zaiste nie! Czcigodne zamiary kościoła św. niewiadomością wielu bywają zaniechane; dla tego téż to nie dosyć wcześnie młodzież naszą względem znaczeń części roku kościelnego zainformować można, tém bardziéj, że co za młodu zwykło się czynić, co się im wpaja, to się ich niezgubną stanie własnością. Śty Ambroży w tym względzie tak się wyraził: „Quo praestantior causa, eo debet esse cura attentior.“ (Im ważniejsza jest rzecz, na tém większą ona troskliwość zasługuje.) Nie jestże tedy szkoła miejscem najstósowniejszém dla dzieci, by im sens i znaczenie części roku kościelnego tam wykładać? A najlepszą pobudkę dają nam więc ewanielie i t. d., ponieważ treść już wskazuje, w któréj części roku się znajdujemy, albo jaką właśnie pamiątkę obchodzimy.

e, Ewanielie niedzielne i t. d. dają nauczycielowi jeszcze i tę sposobność, że sposobem powtarzającym może objaśnić ceremonie i święcenia kościelne. Być może, że na końcu roku kościelnego, albo, gdy nauka katechizmowa się

kończy, nauczyciele ceremonie kościelne téż wykładają; ale mnogością innych objektów szkolnych, nauka ta albo mało co, albo wcale spamiętaną nie będzie, a to dla tego, że jéj braknie podpory należytéj — wyobrażenia dostatecznego. Nauczyciel niezadowolniony ze związkowego swego wykładu ceremonij i święceń kościelnych, nie zaniecha zapewne podanéj mu sposobności, by powtórzyć objaśnienia tychże ceremonij, bo przez to powtarzanie trwalszą dzieciom będzie w pamięci. Ceremonie kościelne są nadto dość powabne, aby uwagę ich w wyższym stopniu zajęły. Dziecko na wszystko z ciekawością uważa, co kapłan w kościele sprawuje, osobliwie na ceremonie świąt szczególnych, więcéj znaczenia pełnych. Korzystając z każdego momentu sprzyjającego, trzeba zasiewać, póki czas po temu. Czas taki sprzyjający znachodzimy więc przy czytaniu i objaśnieniu penikopów ewan. niedz. w takowych dniach, gdzie się obszerniejsze sprawują ceremonie kościelne.

f. Objaśnieniem ewanielij niedz. przysposabiają się nareszcie dzieci do zrozumienia i pojęcia kazania na niedzielę lub święto następujące. Lubo tego po uczniach szkoły elementarnéj żądać nie można, ażeby wykład obszerniejszy, jakim jest kazanie, z uwagą niezmordowaną słuchały, jednakże, skoro już do tego są przysposobione, obawiać się tego cale nie potrzeba, albowiem ich uwaga do tego przedmiotu już jest przysposobioną — osnowa ta nie jest im zupełnie obcą. Ażeby więc kształcić chętnych słuchaczy słowa bożego we wieku dojrzalszym, wcze-

śnie dzieci do tego wezwyczajać potrzeba, a do tego posłużą znowu ewanielie niedzielne.

Z tego, co się wyżéj powiedziało, pokazuje się, jak obfitém źródłem kształcenia religijnego być może przez gorliwe i troskliwe użytkowanie ewanielij niedzielnych i dni uroczystych. Prócz „Szkółki niedzielnéj,“ w któréj są ewanielie z objaśnieniami na rok cały, zaleca się powtórnie wyżéj wzmiankowane dzieło Ks. Goffiniego, które jedyném jest dziełem tego rodzaju.

Pozostaje nareszcie jeszcze pokazać przykładem, jak połączenie ścisłe nauki wiary i obyczajowéj, za pomocą ewanieliów, załatwione i do życia zastósowane być może. Tym końcem weźmiemy ewanielią na niedzielę czwartą po Trzech królach, u Mat. 8, 23—27.: „Onego czasu, gdy Jezus wstąpił w łódź, weszli za nim uczniowie jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż wały łódź okrywały: a on spał. I przystąpili kniemu uczniowie jego, i obudzili go, mówiąc: Panie zachowaj nas, giniemy! I rzekł im Jezus: Czemuście bojaźliwi, małowierni? Tedy wstawszy rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie.“ — Nauczyciel daléj w te lub podobne do dzieci przemawia słowy: Kochane dzieci! Po owym czasie, gdy Pan Jezus człowieka nieszczęśliwego cudownym sposobem z trędu oczyścił i chorego sługę setnika w Kafarnaum uzdrowił, co wam z ewanielii św. zeszłéj niedzieli zapewne jeszcze będzie wiadomo, udał On się z dwoma uczniami swoimi — Jakóbem i Janem — do domu Szymona Piotra i uzdrowił tam teściową Piotra św., która gwałtowną cierpiała gorączkę. Toż samo i wielu innych chorych kładzeniem rąk pou-

zdrawiał. Wielka rzesza, czyli wielka liczba ludzi będąca około niego zgromadzona i którzy owych uleczonych chorych na własne swe oczy widzieli, w wielkie została wprawiona zadziwienie, i dla tego téż to żadną miarą dopuścić nie chcieli, aby Pan Jezus od nich się oddalił. Pan Jezus zaś odrzekł im: „Nie tylko do was posłan jestem, ale i innym miastom ogłaszać muszę ewanielią — wesołe o królestwie bożém poselstwo,“ wstąpił tedy z uczniami swojemi w łódź, aby się przeprawić na przeciwny brzeg jeziora, a kilka jeszcze innych łódek towarzyszyły mu.

A że całodzienną pracą bardzo był utrudzonym, a nowe go prace znowu miały czekać, usiadł sobie na końcu łódki i odpoczywał nieco, i tu więc stało się to, coście z przeczytanéj teraz ewan. słyszeli. — Gdy tak daléj płynęli, oto nagle podnosi się wiatr tak wielki, że bałwany morskie łódkę pokrywać zaczęły, a napełniona wodą, groziła zatonieniem w głębokości morskie, a Pan Jezus spał! On, znajdujący się w łódce lichéj, śród gwałtownego wichru śpiący?! — Tak jest, im większe było niebezpieczeństwo, tym większa téż była spokojność Jego. Kochane dzieci! Pan Jezus jest nam tu ślicznym obrazem spokojności duszy, a téj tylko nam cnota i ufność w Bogu wyjednać może. Prawdziwie pobożny i cnotliwy człowiek nigdy nie rozpacza, choć go smutek i niebezpieczeństwo w około otacza; spoziera on spokojnie w niebo, pocieszając się tą myślą: Bóg i Ojciec mój niebieski wie o mnie; On widzi i zna niebezpieczeństwo moje; ale wiem, że On jest mocen wyrwać mnie z niego; wiem, że jest nieskończenie dobrotliwy; On mnie ręką wszechmocną obroni, i zasłoni tarczą bezpieczeństwa. Jestem prze-

konany, iż On wszystko na moje skieruje dobro. — Ale i uczniowie w łódce, bliscy zatonienia, wyratowani zostali. — Tak jest, lubo im ten wiatr gwałtowny i bałwany szumiące groziły upadkiem i śmiercią na owéj łódce, przecież i oni wyratowani zostali przez Tego, który śród nich spał, a to dla tego, aby się tym więcéj nauczyli poznać moc i wielkość Jego. Któżby też moje dzieci stał się trwożliwym i rozpaczającym, jeżeli sumienie mu poświadczy, iż nieżłomnie zachował przykazy boskie? W każdym czasie i w każdym ucisku tak do siebie pobożny i sprawiedliwy człowiek mówić może: Bóg jest pociechą i otuchą moją. — Przeto też, kochane dzieci! miłujcie zawsze Boga i cnotę, nigdy wiadomie, t. j. umyślnie, nie zbaczajcie z drogi dobréj i prawéj, a choćby się też późniéj które z was znajdowało w uciskach i kłopotach, z których żadna ręka ludzka wyrwać was nie zdoła, pomnijcie wtedy sobie umysłem spokojnym, że jest *ktoś*, który was chętnie ratować i wspomódz potrafi, a ten jest Bóg i Ojciec nasz niebieski. — Uczniowie Jezusa byli pełni bojaźni i strachu, przystąpiwszy doń, budząc Go, wołali: Panie! ratuj nas, bo giniemy! A Jezus odrzekł im: Czemuście bojaźliwi małowierni? Potém wstał, zakazał wiatrom i morzu, i była cisza tak wielka, że ani listeczek na drzewie nie powiewał, a morze stało się gładkie jak zwierciadło. Że się uczniowie tak bojaźliwymi pokazali, było dowodem ich słabéj w Jezusa wiary i pomocy Jego. Budzili Go, nie zastanowiwszy się, że i śpiący o ich wiedział niebezpieczeństwie, i że ich mógł wyratować; a lubo ich wiara była słabą, przecież szukali pomocy u Niego; a lubo pierwsze zganić wypada, ostatnie zaś zasługuje na naśladowanie. — Kochane dzieci! wielu znajduje

się ludzi, co podobnież słabą pokazują wiarę ku Bogu, jako ci uczniowie. Wiedzą oni dobrze, że tylko Bóg z każdego niebezpieczeństwa ratować ich jest w stanie; ale skoro się znajdują w ucisku — stają się trwożliwymi i rozpaczają; mają się za zgubionych, bo im zbywa na wierze i ufności, a dla tego tak, jak ci uczniowie, zasługują na sprawiedliwy ów zarzut: „Czemuście bojaźliwi małowierni?“ Uczniowie wiedzieli, że się nie mają czego obawiać, skoro się Jezus między nimi znajduje, i że w Nim ufność pokładać powinni byli, i dopiero potém, gdy Pan Jezus wstał, zakazując wiatru i morzu, uznali, jak nierozsądna i próżna była ich niespokojność i trwoga. Kochane dzieci! obyście i wy z przykładu bojaźliwych, a potém uspokojonych uczni Jezusowych nauczyli się, że w Bogu ufność pokładać należy, boć przecie Bóg tylko jest, który z wszelkiego ucisku wyswobodzić może. Bóg błagania dzieci swoich zawsze słyszy, a miłością ogarnia wszystkich, co Mu wiernie służą. Pobożnego Bóg nigdy nie opuszcza, a choć niekiedy i ciernistą postępować musi drogą, przecież mądrość Boga do celu pożądanego doprowadzi go.

Bądźcież tedy zawsze wierni Bogu najświętszemu, unikajcie starannie choćby i grzech najmniejszy, a czyńcie wszystko, coście według woli bożéj czynić powinni. Pozostańcie zawsze dobrymi i skromnymi, a w każdém położeniu ufajcie Bogu, a On was nie opuści, jak P. Jezus uczniów skłopotanych w łódce nie opuścił.

Końcowo czyni się jeszcze ta krótka uwaga: Nauka o Opatrzności boskiéj i ufność w pomocy Jego, piękniéj i dobitniéj wyrażoną być nie może, jak ją w tym krótkim ustępie ewan. św. mamy zawartą.

Że zaś niniejsza nauka powinna być dzieciom wyłożona sposobem przystępnym, popularnie i krótko, jest rzeczą jasną, a nauczycielowi świadomemu uwagi zwracać na to nie potrzeba.

—g.
nauczyciel element.

---

§. 2.
Uwagi nad szkołami kombinalnemi.

Inne zupełnie miałem wyobrażenie o szkołach, w których rozmaite są połączone narodowości, t. j. o szkołach *kombinalnych*, gdy je tylko po imieniu znałem; inne mam teraz, gdy przez ciąg kilkoletniéj pracy mojéj przy szkole *takiéj* miałem sposobność zapoznania się z niedokładnościami, z téjże *kombinacyi* wynikającemi. Tu i ówdzie dają się już słyszeć głosy przeciw zakładom podobnym, a których słuszność doświadczeni pedagogowie od dawna uznali. I w saméj rzeczy sprzeczniejszéj potwory w zakładach naukowych wystawić sobie nie można, jaką jest szkoła *kombinalna*, nigdzie gorszych sprzeczności pedagogicznych i przeszkód nie natrafimy, jak w takiéj szkole, przeto téż ci, którzy pierwszy podali pochop do zaprowadzenia onych, nie przewidzieli albo skutków takich połączeń, i nie umieli ocenić szkoły oddzielno-religijnéj, albo niesprzyjali téj lub owéj narodowości, temu lub owemu językowi. Skoro już tam, gdzie tylko dwie połączone są w szkole narodowości, n. p. niemiecka z żydowską, mnogie spostrzegamy przeszkody, cóż tu dopiero, gdy do dwóch powyższych wtrącimy trzecią? Każdy naród mieści

w sobie pewne duchowe przymioty, odróżniające go od innych; i jak różne u narodów widzimy obyczaje, tak różne pojawiają się w każdym myśli i czucia, inne zupełnie usposobienie ducha, stąd téż następuje, iż zasady wychowania publicznego w każdym narodzie odpowiednią do tychże usposobień przeprowadzone być powinny koleją. Możnaż więc sobie coś sprzeczniejszego w wychowaniu wystawić, jak to, co wbrew duchowi téj lub owéj działa narodowości, i koniecznie do nadwerężenia słuszności pociąga i postęp wątpliwym czyni? Trzymając się zasad ludzkości, każdy mi przyzna, iż już samo prawo natury ten święty na każdego wkłada obowiązek, abyśmy bez wyjątku wszelkiéj narodowości słuszny oddawali szacunek i nie ścieśniali drogi, która najskuteczniéj ten lub ów naród do rozwinięcia darów swych duchowych prowadzi. Przyjaciel ludzkości nie może jak życzyć, aby różne narodowości równego przecież jak dotąd, tak zawsze, doznawały poszanowania i równą zaszczycały się pieczołowitością. Kto miał sposobność, chęć i wolę, być bezstronnym dostrzegaczem skutków szkół kombinalnych, sam to uznał, iż ten lub ów język, ów święty zabytek każdéj narodowości, w szkołach podobnych mniejszego lub większego zawsze doznać musi uszczerbku, już to dla samych przeszkód, które się częstokroć mimowolnie do takich wkradają zakładów. — I cóż były za powody do zaprowadzenia onych? Na to można odpowiedzieć, iż na czele ich stały powody podrzędne, mniemano bowiem, iż przez kombinacyą stanie się ulga dla związku szkolnego, iż łatwiéj można natenczas utrzymać i szkołę i nauczycieli. Niektórzy usiłowali pewnemi frazesami odurzyć namyślającego się obywatela, wołając: tam, gdzie siła po-

jedyńcza nie zdoła, tam siły połączone dokonają. Znam znaczenie tych wyrazów, ale wiem téż przytém bardzo dobrze, iż tylko wtedy stanowczych i chwalebnych z połączenia sił oczekiwać można skutków, gdy dążność na jednozgodnych opiera się zasadach i gdy siły połączone jednym oddychają duchem. — Można się więc dorozumieć, iż prócz finansowych widoków, nie zastanowiono się nad skutkami daleko ważniejszemi, nie umiano wtenczas powiedzieć, iż w kombinacyi ani zbytnich dla siebie, ani dla dzieci naszych nie upatrujemy korzyści. A gdyby wreszcie tu i ówdzie jaka nastąpiła chwilowa korzyść finansowa, możnaż przypuścić, aby dla téj, dziecko było pozbawione stósowniejszych dla siebie widoków? Powiedzieliśmy wyżéj, iż ta lub owa narodowość mniejszego lub większego doznaje uszczerbku w mowie swojéj ojczystéj, — prawda ta wynika ze zmiany sił, przy szkole kombinalnéj działających. Skoro przy szkołach podobnych spostrzegamy przewyższającą liczbę nauczycieli zdolnych do udzielania nauk tylko w języku niemieckim, tam cierpi język polski, i przeciwnie. Co do pierwszego, dzienne dały się czynić doświadczenia, i nie raz przekonano się, iż dzieci polskie w klassach wyższych i najwyższéj łatwiéj odpowiadają po niemiecku, właśnie dla tego, ponieważ po większéj części tylko niemieckich dostępowały objaśnień. Godziny religijne czynią jedynie wyjątek od wszystkich innych, w tych bowiem nauczyciel z narodowym ma tylko do czynienia językiem. Co się tyczy religii, i w tym względzie pewne w szkole kombinalnéj zachodzą przeszkody. W skutek rozporządzenia Władzy duchownéj i świeckiéj, dzieci katolickie wraz z nauczycielem powinny

podczas *lata* (*) na codziennem znajdować się nabożeństwie. Mimo najlepszéj regularności trafi się bardzo często, iż nabożeństwo kościelne, dla nieprzewidzianéj jakiéj okoliczności, w czasie odprawiającego się nabożeństwa, lub krótko przed zaczęciem onegoż, przedłuży się o jeden, dwa, trzy kwadranse, a często i dłużéj. Nie wypada wcale, i byłoby nader nieprzyzwoicie, gdyby nauczyciel i dzieci na mszy ś. znajdujące się, za uderzeniem zegaru z kościoła wychodziły. Opóźnienie takowe niсby nie szkodziło, gdyby szkoła była oddzielną; inaczéj jednak jest przy szkole kombinalnéj, gdyż w takiém zdarzeniu nie mała zachodzi przerwa. Klassa, w któréj nauczyciel w godzinie oznaczonéj znajdować się powinien, i w któréj znaczna ilość dzieci innego wyznania przybycia jego oczekuje, zostaje bez dozoru i nauki, z czego przekonywamy się, iż na tém cierpi bez wątpienia i porządek i postęp.

Zwróćmy uwagę daléj. Gdy pomimo owéj przechwalanéj bezparcyalności przyjmują nauczycieli, u których znajomość języka polskiego ogranicza się tylko na czytaniu i kilkunastu małych frazesach; gdy na czele Kollegium nauczycielskiego stoi przewodnik, któremu miléj działać w niemieckim, niż polskim języku; gdy w skutek tego, postępy w języku niemieckim najwięcéj stanowią promocye, o czém się stąd dokładnie przekonać można, iż do klass wyższych i najwyższéj przyjmują się dzieci niemieckie, które, że tak powiedzieć można, żadnych nie mają znajomości języka polskiego, coby nie nastąpiło, gdyby dziecko polskie podobnych żądało uwzględnień; gdy

(*) Czy tylko podczas lata? Red.

przytém czyny takowe zwinną potrafią się pokrywać bezparcyalnością, i brak dozoru, którego postępowania i dążności podobne szczególniéj niepokoić powinny, wszystkie lepsze w tym względzie paraliżuje usiłowania; gdy nareszcie obojętność w sprawach szkolnych członków związku szkolnego najmniejszy przytłumia promyk nadziei: możnaż dziwić się, gdy dziecko polskie, pod takiemi kształcone okolicznościami, wystąpiwszy ze szkoły, nie zna tak, jakby znać powinno, swego ojczystego języka, tak dalece, iż często ani tym, ani owym językiem dobrze mówić nie zdoła? A tegoż to pragniemy, tenże to ma być cel szkoły? Skoro Niemiec tak się kształci, iż może myśleć, mówić i pisać w swoim narodowym języku, dla czegoż Polak nie ma należycie zapoznawać się z mową ojców swoich i pod opieką rządu kształcić ją do co raz przyjemniejszéj dźwięczności? Ach, rzecze jeden i drugi, wszakże mamy rozporządzenie, aby w najwyższéj klassie szkół rektoralno-kombinalnych udzielanie nauk działo się w języku niemieckim, przeto téż nauka języka polskiego być musi tylko przedmiotem naukowym. Chwalimy i uznajemy pieczołowitość, która w powyższém zawarta jest rozporządzeniu, boć nikt tego nie życzy, aby dla nieznajomości języka niemieckiego młodzież polska kiedykolwiek jaką ponosić miała szkodę. Ale pytam się, czyli można prezumować, aby rząd, który zawsze bezparcyalną powodował się myślą, miał wolę, powyższém rozporządzeniem ubliżyć ojczystéj mowie polskiéj i oddać ją w jakikolwiek bądź sposób w poniewierkę? Nigdy, byłoby to bowiem przeciw jego oświadczeniu i bezparcyalności; rząd nasz chce, aby oba języki równéj doznawały powagi; aby każdemu dziecięciu stósowne co do języków dano

wydoskonalenie, tak, iżby dzieckó niemieckie zapoznało się, ile możności, z językiem polskim, polskie zaś, ile możności, z językiem niemieckim; prócz tego, aby każde dziecię jak najgruntowniéj z swym ojczystym obeznało się językiem, tak dalece, iżby w tym języku ustnie i piśmiennie dobrze wysłowić się umiało. Jeśli więc tu i ówdzie owe niepomyślne skutki, wypływające z kombinacyi szkół, dla téj lub owéj strony wzrastają i coraz niebezpieczniejszych dla narodowości nabierają dążności, tam jedynie ciąży wina na tych, którym szczególniéj dobro i wychowanie dzieci na sercu leżeć powinno, i ci właśnie biorą na siebie odpowiedzialność, iż dla obojętności swojéj nie starali się zawczasu zaradzić złemu. Inspektorowie, mówię, szczególniejszą na takie szkoły powinni zwracać uwagę. Tak n. p. czemu cenzury dzieciom polskim w niemieckim dają się języku? Jak można żądać od ojca, matki lub opiekuna, aby takową podpisał, gdy częstokroć nie wie, co w niéj stoi, dla tego, bo tylko polskie umie czytać pisma?

Prawda, iż aby usunąć wszystkie powyższe niedokładności szkół kombinalnych, a mianowicie, aby nauczyciele w udzielaniu nauk bezparcyalnych trzymali się zasad, trzeba i dozoru ścisłego i nauczycieli z silną konstytucyą ciała, którzyby znieśli podwójną tę pracę; ale to wszystko nie powinno odrażać, nie chcąc złe gorszém uczynić. Wszak rozsądny nauczyciel potrafi sobie ulżyć pracę swoję, nie potrzebując wykroczyć przeciw wierności w wypełnianiu urzędowych obowiązków swoich. Zachodzi częstokroć także i ta okoliczność, iż z trudnością naucza się w języku, w którym sami w seminaryach nie uczyliśmy się, gdzie nam objekta naukowe w niemieckim tylko wykładano języku. Uważamy, iż tru-

dność ta nie jest dla znawców języka polskiego zbyt wielka, idzie tu bowiem tylko o wyrazy techniczne, z któremi się łatwo za pomocą książek obeznać można, skoro na woli zbywać nie będzie. Zarzucano także, iż polskie dzieci, dla nieregularności w odwiedzaniu szkoły, małe czynią postępy, przeto téż liczba ich w klassach wyższych, a mianowicie w najwyższéj, w stósunku do dzieci niemieckich, za zwyczaj jest mała. I ten zarzut jest bezzasadny, ściąga się bowiem do pojedyńczych tylko przypadków, które się i u niemieckich dzieci zdarzają.

W końcu odwołuję się do słów słynnego, już zmarłego pedagoga w W. x. poznańskiém, F., który, co do szkół kombinalnych, do mnie takie wyrzekł zdanie: „Szkoły kombinalne sprzeciwiają się zasadom pedagogiki, dopięcie celu prawego jest tam nader wątpliwém; nie masz szkół naturalniejszych i pewniejszych w postępie, jak szkoły oddzielno-religijne.“

T. W.

---

§. 3.

O ćwiczeniach myśli i mowy.

(Dokończenie.)

A. Z tego, co się powiedziało, można się przekonać o konieczności i ważności ćwiczeń umysłowych, a to tém więcéj, gdy się zważy, że przez nie tylko właściwy cel szkoły osiągnionym być może, boć tylko w ten sposób zdolności dzieci wzbudzone i rozwinięte zostaną, przez co dzieci nauczą się dobrze myślić.

Ażeby zaś stósownie w téj mierze sobie postępować, należy, przedewszystkiem, ażeby:

1., uwaga dziecka koniecznie wzbudzaną była, t. j. aby uwagę jego zwrócić na przedmioty pod zmysły podpadające. Dzieci przeto mają przedmioty je otaczające dokładnie oglądać i zmysłami poznawać, ażeby sobie z tego potrafiły urobić jasne i dokładne wyobrażenia, a potém należycie je oznaczyć wyrazami. Idzie tu przedewszystkiem o wzbudzenie i utrzymywanie *uwagi* dzieci, gdyż skoro ta zostanie w obrębie zewnętrznych wyobrażeń, jako w właściwym żywiole, będzie mogła działać skutecznie; a przeto też zależy od nauczyciela; by się takowa nie rozpraszała, lecz nad rozpoznaniem przedmiotu zabawiła.

(W artykule o ćwiczeniach wyobraźni już o tém mówiono.)

2., winien mieć nauczyciel sam pewne i wyraźne w tym przedmiocie wyobrażenie, by sam logicznie umiał myśleć. Winien wprzódy znać siły dziecka, które ma ćwiczyć i znać sztukę rozwijania władz umysłowych należycie, a dopiero podług tych postrzeżeń tór sobie obrać. Winna go też w szczególności ożywić serdeczność, dobroduszność, bez których zalet nigdy umysłu dziecinnego nie przywabi do siebie, a słowa Apostoła ziściłyby się na nim, gdyżby był podobnym tylko do *kruszcu brzmiącego.*

3., dobry nauczyciel nie sprzyja téj zasadzie, jakoby każda nauka była ćwiczeniem myśli i mowy. W tym razie wielu postępuje opacznie, jeżeli przy każdéj nauce tylko kształcenie rozumowe mają na względzie, a tymczasem kształcenie innych

władz, n. p. pamięci, a mianowicie umysłu i serca, nie mają na celu.

4., winien pamiętać, aby sił dziecięcia za nadto nie natężał, ale pozwalał im należytego czasu do samodzielnego myślenia. Dziecku, umiejącemu już i chcącemu myśleć, umiejącemu wynajdować rzeczy, albo coś powiedzieć, wzbraniać tego nigdy nie trzeba — nigdy nie należy uprzedzać ich w działaniu takowém. Szczególniejszy zaś wzgląd mieć na najmłodsze dzieci potrzeba, gdyż idzie o to, aby im wprzódy usta otworzyć, ich słabe siły zatrudnić i wprawiać.

5., obok ćwiczenia wyobraźni i myśli, nie wypada przecież zaniedbywać czytania, pisania i rachunków, gdyżby w téj mierze dziecko się zaniedbało.

6., co się zaś tyczy sposobu uczenia, na to pamiętać należy, że przy jednym przedmiocie wyłącznie bawić nie można, ale owszem z każdego przedmiotu naukowego korzystać wypada — gdyż tylko nowość i odmiana ożywia uwagę dziecka, a rozmaitość pojmowania w pierwotnych ćwiczeniach wyobraźni (Anschauungsübung), czyli forma katechetyczna i cheurystyczna, jest najstósowniejszą. Przy dalszém postępowaniu można użyć wszelkich innych sposobów korzystnie i dla lepszego utrzymania umysłu w rzeskiém zatrudnieniu. Z resztą co do ćwiczeń takowych w ogóle, nie chodzi o szczególne i ciągłe planem przepisane godziny, gdyż wierny powołaniu i zręczny nauczyciel, bez tak ścisłych przepisów o to starać się będzie, żeby każda jego nauka ducha jedynie kształciła. A więc ćwiczenia takowe w szczególności najwięcéj mieć będzie tylko z dziatkami niższego oddziału, bo późniéj takowe bar-

dzo dobrze z innemi przedmiotami połączyć się dadzą. — Pedagog pewien bardzo trafnie tak się odzywa: „Nauczyciel wyższéj klassy jeżeli umie udzielać nauki duchem żywym, t. j. umiejący wzbudzić i ożywić szkołę całą, na cóżby osobne wyznaczał godziny do ćwiczeń umysłowych? W niższych klassach wskazują się uczniom przedmioty je otaczające, na których władze umysłowe ćwiczyć mogą; w wyższych zaś klassach znajdują uczniowie starsi obszar przedmiotów w wiadomościach naukowych, nad któremi zastanawiać im się trzeba. Kto nauk nie potrafi tak udzielać, ażeby rozum zaostrzały, ten ani w osobnych godzinach ćwiczeń umysłowych tego nie dokaże.“ Zgodnie z tém zdaniem odzywa się sławny drugi pedagog: „Od dawnego już czasu, przyjęto po wielu szkołach za osobny przedmiot naukowy, ćwiczenia umysłowe. Lecz nam się to nigdy nie podobało, gdyż wszystkie przedmioty naukowe mają na celu ćwiczenie władz umysłowych, kiedy każda, a niektóre, mianowicie arytmetyka i nauka o formach ciał, władze umysłowe tém więcéj zajmują. Co zaś tak zwane ćwiczenia myśli zawierają, to należy poczęści do ćwiczeń mowy i znajomości świata.

B. W ćwiczeniach zaś mowy tę czynimy uwagę, że jeżeli dziatwa jeszcze mała, więc zdolną jest przyjąć nauki dopiero w ten czas, gdy mówić umie i mówiących rozumie; w ten czas widoczném i piérwszém zatrudnieniem nauczyciela być powinno, przysposobić je tak, ażeby zdolne były przyjmować takowe, gdyż inaczéj nic z niemi dokazaćby nie można. Chcieć mówić o prawidłach, n. p. grammatycznych, nie można, a nawet nie jest rzeczą szkół

elementarnych, i całkiem byłoby niepedagogicznie. Nauka ta pierwsza niczém więcéj być nie powinna, jak praktyczném tylko ćwiczeniem i kształceniem języka, przezco tu się rozumie samo usposobienie i coraz większa wprawa w dobrém i czystém wysłowieniu.

Jak wiele na przezorném trudnieniu się ćwiczeniem mowy i myśli zależy, powiedzieliśmy wyżéj dość obszernie. Jakby zaś przedmiot téj nauki stósownie obrobić, wielu gorliwych w téj mierze pedagogów pisało. Przecież, jak zwykle, i tu przeszło się z jednéj do drugiéj ostateczności, i wystawiono rzecz najczęściéj zasztucznie i obszernie tak, że nauczyciele odmętem chaosu odstręczeni, pomijać rzecz tak ważną musieli. Dzieła tak ważnie przewodniczyć mające, wyrodziły się też po większéj części na czcze igraszki, któremi czas drogi zmarnowano niepotrzebnie bez użytku, i ani nauczyciele, ani dzieci z takowego labiryntu wydobyć się nie zdołali. Zamiast więc czczych floskułów i nieużytecznych, podaje się tu krótki rys tego, co ku ćwiczeniu i kształceniu mowy i rozumu, szkołom naszym istotnie jest koniecznem.

1. Dzieci koniecznie poznać muszą swą mowę i dobrze nią władać, boć mowa z pojedyńczych głosów, zgłosek i wyrazów się składa, z których myśli, czyli zdania, tworzymy. Te pisane lub drukowane są widoczne, a ustami wydawane są słyszalném wyrażeniem myśli, których znaki widoczne, głoskami czyli literami zowiemy. Ażeby więc należycie w takich ćwiczeniach mowy postępować, dążyć do tego nauczyciel koniecznie winien, ażeby dzieci najprzód doprowadził do dobrego wydania pojedyńczych głosów, zgłosów i

wyraźnego wymawiania wyrazów i zdań. Nie można im więcéj głosek razem przepowiedzieć, ale dopiero po wprawie pojedyńczych, czego powtarzanie łatwo dokaże. Postępowanie stopniowe jest tož samo, jak przy nauce czytania podług metody głoskowania.

2. Uważać koniecznie na to potrzeba, aby dzieci *mówiły;* gdyż się zawsze i takie znajdują, które nawet mówić nie śmią, nie chcą, nie mogą, albo im téż zbywa na myśli, lub na wyrazach — lub téż brak uwagi jest temu przeszkodą. Takowe zawady nauczyciel koniecznie usuwać musi. Nie tylko więc ma uważać, ażeby dzieci unikały wszelkich niezgrabnych i podłych wyrażeń — ale owszem o czystość, piękność i dźwięczność mowy dbać mu trzeba. Nie jest to i bez trudów; przecież w krótce się wynagrodzi wytrwałość w téj mierze; — jeżeli tylko jedno plemię, (jak się znakomity pedagog Zerenner wyraża), w dobrém wysłowieniu się wyćwiczy, łatwo i bez wielkich mozołów przyszła młódź do tego przywyknie.

3. Im daléj dzieci postąpią w myśleniu i mowie, tém obszerniejsze następować będą mogły takowe ćwiczenia; wszakże w każdym razie dla początkowych, jedna godzina codziennie jest zbyt wystarczającą, bez uczynienia uszczerbku w nauce czytania.

Największą przysługą w téj mierze jest książeczka pana Sławczyńskiego, pod nazwą: „Pierwsza nauka dla dzieci.“ Wyborna w przedsłowiu rozprawa o praktyczném, naturalném ćwiczeniu dzieci w mowie i myśleniu, wystawia naturalny stósunek dzieci do rodzaju potrzebnéj im nauki tak oczywiście, jak świadczy chęć i doświadczenie intellektualne autora.

Wypracowanie téj książeczki tak z natury języka już, od początku (w którym na 1szym arkuszu jest nauka czytania), jak w dalszéj osnowie, w samych tylko zdaniach najprostszych, — od najłatwiejszych widać, zrealizowane. Same tylko ćwiczenia w mówieniu i rozumowaniu, zastósowane do dziecińskiego pojęcia, się tu znajdują, a porządek grammatyczny nadaje mimowolne przyswojenie czystéj ojczystéj mowy; przytém zawsze morał albo pouczanie. — Lecz warto i o losie téj książeczki mianowicie tu wspomnieć.

Jak w ogólności jednozgodnie od znawców „Pierwsza nauka dla dzieci przez Sławczyńskiego“ uznana za dziełko istotnéj postępowéj nauki, tak na nieszczęście nie może się doczekać ogólnego rozpowszechnienia. Przeciwnie zaś, ozdobiony tytułem: „Elementarz polski dla szkół katolickich“ przez Łukaszewskiego, niemal po całém księstwie naszém po szkołach rozpowszechniony. Lubo ten elementarz nie jest bez zalet, jakto już pan T. Wiśniewski w zeszycie kwietniowym miesięcznika naszego na str. 198 urywkowo donosi — przecież mieści on w sobie mém zdaniem nietylko wiele słów niepotrzebnych, niezrozumiałych — ale nawet i zdania moralności przeciwne. Kogo zadziwią me słowa, ten oto niech zajrzy, a przekona się dostatecznie o tém. Niektóre tylko wyrazy i zdania tu przytaczam.

Wyrazy pojedyńcze: „chlać, czkać, kpić, głomzda, wykpał, pniowszczyzna, wschwał, smrodliwy, zbrodniarz, zbrojnogrzbiet, wsplunął, wyklwawać, wzbestwił, wyłknął, karw', odcharchnę, rozcharchł, rytm, chełszcz, fluks, wsarkł, szczerkł, powsinoga, podłomyślny etc.“

Daléj pełno niezrozumianéj pisowni w używaniu (j) n. p. Łucyja, Rozalija, Azyja.

Ze zdań zaś: „Włodarz jest zły. Chłopak nieposłuszny. Kazimierz niemiłosierny. Dorota jest bezbożna, Pan jest litościwy. Parobcy hardzi. Żyd jest chytry. Łotr wszedł wprost na trakt.“ — Niemniéj i przysłowia następujące nie w swém miejscu: „Jak dudy nadmiesz, tak grają. Nabożny, jak świętego Jerzego koń. Głupich nie sieją, sami się rodzą. Ciemny jak tabaka w rogu. Goły jak bizon — jak turecki święty. Modli się, a złe broi. Pomieszać jak groch z kapustą. Potrzebny tam jak djabeł w Częstochowie. Gęsi pokryte są piérzem, których potrzebują do nasypywania pościeli (?). Końcowo dodano kilka bajeczek, a potém z katechizmu: „Sześć głównych prawd, modlitwę pańską, pozdrowienie anielskie, skład apostolski, dziesięcioro przykazań i pięć modlitewek,“ bez czego każda taka książeczka obéjść się prawie może, bo je mamy w każdym katechizmie. Życzyćby bardzo należało, aby który z panów kolegów zechciał się zająć recenzyą gruntowniejszą tegoż elementarza, i takową w miesięczniku naszym umieścił. — A że elementarz ten podobno i potwierdzenia rządowego jeszcze nie uzyskał, dla tego téż wielu kolegów znajduje się w kłopocie, czy takowy sumiennie, t. j. bez sprzeciwienia się woli Rządu, po szkołach zaprowadzić, czy nie. Dziwna téż rzecz, że pan Sławczyński na anonsę pana Łukaszewskiego z roku zeszłego nic nie odpowiedział, i dla tego wielu nas prosi o odpowiedź.

. .˝. g,
nauczyciel element.

---

§. 4.

Jakie nauki nauczyciel pielęgnować powinien.

Wołanie głosu pojedyńczego na puszczy.

(Dalszy ciąg.)

Z filozofią, któréj choć początki nauczyciel znać powinien, ściśle jest złączona historya, o któréj Rottek (Allgemeine Weltgeschichte etc. tom I. stron 42 i nast.) słusznie tak powiada:

„Wartość i pożyteczność historyi dla życia duchowego człowieka dowodzić, uznaje Pohl słusznie za tak zbyteczną rzecz, jak usiłowanie użyteczności słońca dla życia zwierzęcego dowodzić. Prawda, iż nie braknie na takich, którzy gardzą historyą, lub ją ganią, lecz — albo temu ganieniu jest przyczyną chęć tworzenia paradoksów, albo tylko mają przed oczyma sposób mizerny, jaki używają w historyi historyopisarze, nauczyciele i uczący się, przez który naturalnie dosyć często zostaje poniżona na pustą pamięciowość, która „„imiona do imion i liczby do liczb dodaje;““ albo też nareszcie są melancholicy i mizantropi, którzy nie kontenci ze świata i ludzi, żółć swoją wylewają na wszystko, co jest ludzkiém, i w historyi tylko widzą smutny obraz głupstw i cierpień. Mimo tego, każdy, który prawdziwie jest obeznany z historyą, i zbogacony jéj skarbami, na wątpliwe zapytanie albo odpowie wzgardliwém milczeniem, albo téż gorliwym wybuchem całéj wymowy swojéj.

„Dla takich poświęconych nie napisałem następujące paragrafy; mają tylko tym, którzy dopiero na progu stoją, dać małe przeczucie bogactw, które kościół Kliona w sobie zamyka.

„Najnaturalniéj podzieli się użytek historyi na *ogólny* i *szczególny*. Prócz tego bowiem, że najwięcéj stanom i klassom towarzystwa, najwięcéj gałęziom wiadomości osobliwe i wyborne pożytki udziela, posiada ona także powszechny i wysoki, czystoludzki interes, i ma — już téż bez uwagi na indywidualne i podrzędne cele, — wielki wpływ w ogólności na wykształcenie duszy i serca.

„Jest w nas *naturalne uczucie*, a prawie można powiedzieć potrzeba, która nas do historyi pociąga. Imaginacya tak chętnie spoczywa na obrazach przeszłości, a uczucie staje się przyjemnie wzruszone. „„Jeśli stary celtycki barda,““ tak bardzo pięknie dodaje Ancillon, „„głębokie i słodkie wzruszenie chce przedstawiać, które muzyka na jego duszę sprawia, tylko powiada, że tak na nim działa, jak wspomnienia na dni przeszłości.““

„Skąd to ten pociąg powszechny? Tkwi on głęboko w tkliwéj i moralnéj naturze ludzkiéj, która wszędzie, gdzie tylko się okazuje nienadpsutą i w jakiémkolwiek rozwinięciu, przez sympatetyczne uczucia się okazuje, i która, gdy słucha lepszego głosu, nie kocha się w odosobnieniu, lecz w ogóle rodzaju. Ten jedyny, daleko rozprzestrzeniony rodzaj, do którego należemy znać, jego życie duchowe, w którego napływie także nasze małe czółenko żywota popłynie, rozumieć, cel, ku któremu żeglujemy, przynajmniéj przeczuciem ogarnąć się nauczyć, — to pewnie musi być najwyższy, czysto ludzki interes. A gdzież jeszcze okazuje nam się rodzaj ludzki w swojéj prawdziwéj postaci, i we właściwém życiu, jeśli nie w historyi? W niéj, i w niéj saméj tylko poznajemy, co pod tak różnemi postaciami, pod pstremi osobliwościami czasu i

miejsca jeszcze jest stała, *odwieczna natura ludzka*. Prawda, iż ona się często w przemijających formach objawia, że jest zdatna do edukacyi i do disedukacyi, przytrzymania i postępu; jednakowoż działają wszędzie te same talenta i siły, te same pociągi i popędliwości. Wszędzie widzimy dobro publiczne w kolizyi z interessem prywatnym, a jednakowoż znów przez to samo popierane, i przy najrozmaitszéj mieszaninie pojedyńczych zdarzeń, powszechny postęp rodzaju. Więc kto nie zna historyi, jest obcym na ziemi, w swym rodzaju, a nawet obcym sobie; nic go się nie tyczą wysokie interessa, do których ludzki rodzaj od początku dąży, i o które walczył, i on tylko, — niechaj z resztą posiada jakie bądź umiejętności, — biernie i machinalnie ma w nich udział, jak koło, które także nie wie, którą machinę porusza.“

Daléj mówi tenże: „Nie tylko można życie ludzkie li w historyi poznawać, lecz ono się po największéj części *składa* z historyi. Bez historyi każda generacya szłaby odosobnionym torem, częstoby na nowo weszła w starą kolej. Historya gdyby łańcuchem spaja wszystkie pokolenia. Ona jest samoczuciem rodzaju ludzkiego i narodów..... Wiadomości, idee, wynalazki wszystkich czasów i narodów, i co mędrce odległych wieków myśleli i uczyli — ona to udziela późnym potomkom.....

„Już téż bez względu na tak wysokie stanowisko, na tak wiele zawierającą ogólność definicyi historyi, jest ona płodną matką wiadomości. Sprawiedliwie onéj się przypisuje *większa połowa wiadomości ludzkich*. Bo niezmierna jest przestrzeń właściwéj wiedzy historycznéj, i w najwięcéj gałęziach filozoficznych z niéj dostajemy materyał

lub data, udowodniające przykłady i świetne dowody.

„Nic bardziéj nie jest upokorzające, jak uczucie nieobeznanego z historyą, nic mizerniejsze, jak położenie jego, gdy ma sądzić o jakich bądź rzeczach w prywatném lub publiczném życiu. Żadnéj książki, żadnéj gazety nie potrafi odczytać ze zrozumiałością i użytkiem, wszędzie w ciemności się błąka; jemu teraźniejszość jest zagadką, a przyszłość jego oczom zupełnie jest zamkniętą; przesądy wszelkich gatunków wychowania i stanu, miejsca i czasu, stają się zaporą czynności jego duszy; najpowszedniejsze nie potrafi sobie tłómaczyć, a nadzwyczajne pozbawi go przytomności. O ile go przewyższając stoi na przeciwko niemu obeznany z historyą? Przed jego wzrokiem daleka i wolna przestrzeń jest rozłożona, z wysokiego stanowiska przegląda interessa ludzi i ich czynności. Żaden wypadek nie może go iritować, bo żaden nie jest mu nowy. On wykryje tajniki i odgadnie prawdopodobne wyniki dziennych wypadków; *bo przeszłość jest kluczem teraźniejszości, a zwierciadłem przyszłości.* On wszystkiemu wskazuje należyte miejsce; nie czuje ani dla starości, ani dla nowości, ani dla krajowego, ani téż dla obcego, jednostronnéj miłości, i nie da się zaślepić ani polityczném, ani religijném omamieniem. Nie masz lepszego obywatela, ani lepszego wielbiciela Boga jak on, — bo on uzna w kraju warunek ludzkości; i Bóstwo okazuje mu się w rozrządzeniu ludzkich losów, nieśmiertelność w powszechnych przeczuciach narodów; . . . . historya nie może być czém inném, *jak nauczycielką mądrości, prawa i cnót* . . .

„Z pomiędzy szlachetnych uczuć, które historya budzi i żywi, są najwyborniejsze dwa wychowańce, które ze sobą spokrewnieni, i matkami najwięcéj innych cnót się stają: miłość *ojczyzny i wolności.* Bo nie tylko jest księga czasów bogatsza w ich przykłady, ponieważ bardziéj w życie publiczne się wystawiają, niż inne, i częściéj rodzą wielkie czyny: podług ich natury są także niejako od historyi warowane, albo téż dopiero od niéj dostają swe najwyższe wykształcenie i moc. Kto jest obcym w historyi, tylko swoją ojczyznę z instynktu kochać może, bo nie zna swojéj ojczyzny; a odwagę wolności często tylko z historyi czerpać możemy, która nam okazuje, że wolność jest możebną, i *jak ona* możebną jest. Jak często już imie Leonidasa, Decyusza, Arnolda Winkelried zapalało do czynów bohatérskich! Jak często obraz Katona upadającą odwagę szlachetnych obrońców wolności ożywił, i jak często Hermana gniewna cień niemiecką młodzież — przynajmniéj doprowadziła do uczynienia sobie zarzutów.

„Lecz nie tylko *nauczycielką* cnót, ale *surową* także *sędziną* i bezstronną *wynagrodzicielką* jest historya, i przez to nie jednę wynagradza niesprawiedliwość ludzką i losów . . . . Bez sympatyi i uprzedzenia, bez bojaźni i nadziei przegląda świadectwa, osądza czyny i wydziela podług zasług chwałę lub hańbę . . . .

„Dopókąd ludzie żyć będą, imie Krityasza i Kromwela z przeklęstwem i nienawiścią, imie Sokratesa, Sidnaja, z miłością i błogosławieństwem ich usta wymawiać będą, i w ich sercach zamieszkają. . . . .

„Ledwie będzie potrzebą, po wystawieniu tak

wysokiéj godności, jeszcze szczególnie jéj użyteczność dla *podrzędnych* i *pojedyńczych* celów okazać. Ogólny rys niechaj będzie dostateczny dla zamiarów naszych. *Wszystkim stanom i klassom, którzy do wyższéj intellektualnéj i moralnéj edukacyi chcą mieć pretensyc, już z tego samego staje się niezbędną;* lecz najwięcéj, — wyjąwszy może abstrakcyjnego metafizyka, lub kalkulującego matematyka, — potrzebują ją jeszcze z osobnych przyczyn. U *urzędnika wyższego* (jakim jest dyplomatyk) jest ona nieomal ogółem potrzebnych wiadomości .... *Wódz naczelny* i nawet podrzędny wojak znajduje w historyi najwyborniejsze wzory do naśladowania, najlepsze nauki, najbardziéj przestrzegające przykłady .... *Księdzu* okazuje ważność swego powołania i smutne następstwa, pochodzące z nieuznawania tegoż, jako téż z nadużycia swéj władzy ..... W *jurystę* wpaja uszanowanie dla (naturalnego i pisanego) prawa, warunki prawdziwie ludzkiéj bytności, fundament każdego towarzystwa; naucza go poznawać ducha praw i konstytucyi, albo ich stósunek do każdoczesnego stanu i potrzeby narodów ...

„I dla *lekarza* musi historya wędrówek i okazań peryodycznych, parcyalnego albo zupełnego zniknienia, szczęśliwych lub nieszczęśliwych kuracyj chorób, jako téż uwagi ich styczności, powstania i rozszerzania, — jako wojna, przesiedlenia i t. d., albo téż z wprowadzeniem pewnych zwyczajów i użytków — w jadle, ubiorach i t. p. mieć największą ważność. Że *spekulatywny* i *praktyczny filozof* czerpa z historyi najbogatszy materyał myślenia, najjaśniejsze przykłady, najbardziéj prze-

nikające dowody, już wyżéj wspomnieliśmy. Także jest niewyczerpany magazyn idei, które ona podaje *pięknemi* wiadomościami wystawiających kunszta. Najpłodniejsza imaginacya nie może tego materyału zastąpić; także poeta i mówca z klassycznych historyków regułę i przykłady dla swych własnych tworów, jako każdy przyjaciel literatury z historyi potrzebne wiadomości przygotowawcze dla zrozumienia starych i nowych pisarzy czerpać może. Czy jeszcze na to mamy zwracać uwagę, że i stany nieuczone przez historyą zyskają! Tak *kupiec* z niéj najważniejszy wpływ handlu na kwitnienie i kulturę narodów poznaje; on w niéj znajduje, które są najpotrzebniejsze cnoty i najszkodliwsze obłąkania dla narodów handlujących, i przez to się wznosi dosyć znacznie nadzwyczajny duch kramarski, aby swoje spekulacye prywatne interessom ojczyzny supponował, i zaprowadził między niemi harmonią. — Podobne nauki i uszlachetnienia odbierają także artyści mechaniczni, rękodzielnicy, gospodarze z historyi, krótko mówiąc, każdy, który się z niéj chce nauczyć i uszlachetnić. Ona każdemu ofiaruje róg obfitości, lecz tylko wtedy, gdy jéj się zbliża z uczuciem i sercem.“

(*Dokończenie nastąpi.*)



III.

Ważniejsze zdarzenia lub ustawy tyczące się szkół.

I. Odejścia, podwyższenia i przesiedlenia Nauczycieli w II. kwartale r. 1846.

1. Nauczyciel katolicki Franciszek Czachert z Dąbrowy, ptu babimostskiego, został od 1. Kwietnia do Bolewicy, ptu bukowskiego, przesiedlonym.
2. dito dito Karól Schlafke z Koszut, od Wielkiéjnocy do Długołęki, ptu wschowskiego.
3. dito dito Paulus z Chlewa, ptu ostrzeszewskiego, od 1. kwietnia do Giecza, ptu średzkiego.
4. dito dito Michał Tundek umarł 30. Marca przy szkole w Pierzchnie.
5. dito dito Franciszek Glabisz, I. nauczyciel w Kostrzynie, ptu średzkiego, objął miejsce przy szkole święto-marcińskiéj w Poznaniu, po zrzeczeniu się przez Jasińskiego stanu nauczycielskiego.
6. dito dito Pukarski w Dobieżynie, ptu bukowskiego, dla choroby, od 1. Lipca c. aż do tegoż czasu 1847. od obowiązków uwolniony,
7. dito dito Paszkiewicz w Kuźnicy skakawskiéj, ptu ostrzeszewskiego, od 1. maja do Rakowa, tegoż ptu, przeniesiony.

8. Nauczyciel katolicki Droszcz w Rakowie, ptu ostrzeszewskiego, od 1. Maja do Kuźnicy skakawskiéj tegoż ptu przeznaczony.
9. dito dito Januszewski w Nowéjwsi, ptu wrzesińskiego, do Piekarzewa, ptu pleszewskiego, od 1. Kwietnia przesłany.
10. dito dito Zalejski w Kąkolewie, ptu wschowskiego, otrzymał od 1. Maja posadę przy nowo założonéj szkole w Buczu, ptu kościańskiego.
11. dito dito Ignacy Duchalski w Biskupicach zaborycznych, ptu ostrzeszewskiego, opuścił stan nauczycielski.
12. dito dito Skalski z Kościana, do szkoły ad S. Mariam Magdalenam w Poznaniu powołany.
13. dito dito Krûski w Dachowie, ptu śremskiego, do Pierzchna, tegoż ptu, d. 1. Lipca powołany.
14. dito dito Napieralski z Gradowca, ptu kościańskiego, do Dąbrowy, ptu babimostskiego.
15. dito dito Durski z Pogorzelicy, ptu wrzesińskiego, dnia 1. Sierpnia do Palczyna tegoż ptu.
16. Kandydat katolicki do stanu nauczycielskiego, Teodór Brukarzewicz, od 1. Kwietnia do Goli, ptu krobskiego, powołany.
17. Nauczyciel katolicki Aleksander Rakowicz w Golejewku, ptu krobskiego, do szkoły na Chwaliszewie w Poznaniu przesadzony.

18. Były uczeń seminaryum w Paradyżu, Karól Rohrberg, otrzymał posadę zastępcy Nauczyciela na miejsce zmarłego Nauczyciela Kolińskiego w Śremie.
19. Pryman. z gimnazyum S. Maryi Magdaleny w Poznaniu, Tymoteusz Choiński, jako I. Nauczyciel w Kostrzynie, ptu średzkiego, tymczasowo ustanowiony.
20. Nauczyciel katolicki Jan Fiedler, niegdyś w olędrach troszczyńskich, ptu bukowskiego, jako zastępca, dla politycznych rozruchów aresztowanego Nauczyciela, do Odalanowa posłany.
21. Były Nauczyciel Jan Gintrowicz do Karś, ptu pleszewskiego, przeznaczony.
22. dito dito Sylwester Mehr w Łopuchowie, do Drzeczkowa, ptu wschowskiego, powołany.
23. Dotychczasowy Nauczyciel Ignacy Lewandowski w Doruchowie, do Chlew, ptu ostrzeszewskiego, przesadzony.
24. Seminarzysta poznański Edward Stritzke jako Nauczyciel przy szkole katolickiéj w Dębowéj łęce, ptu wschowskiego, ustanowiony.
25. Nauczyciel katolicki Stępniewski ze Żernik w Departamencie bydgoskim, do Gogolewa, ptu śremskiego, jure devolutionis przesadzony.
26. Seminarzysta z Paradyża, Hammer, będzie zastępował na 1. rok uwolnionego Nauczyciela Pukarskiego w Dobieżynie, ptu bukowskiego.

II. Posady stanowczo obsadzone w II. kwartale r. 1846.

1. Nauczyciel katolicki Wojciech Hubert w Dupinie, ptu krobskiego.
2. dito dito Franciszek Wolski na II. Nauczyciela w Smolicach, ptu krobskiego.
3. dito dito Ignacy Krause w Konarach, ptu krobskiego.
4. Nauczyciel ewanielicki Jan Rumler przy szkole miejskiéj w Gostyniu, ptu krobskiego.
5. dito katolicki Kasper Zalisch w Bronikowie, ptu kościańskiego.
6. dito dito Franciszek Winiewski w Sikorzynie, ptu kościańskiego.
7. dito dito Wincenty Marski w Krzywiniu ptu kościańskiego.
8. dito dito Tomasz Kozielski w Bieździadowie, ptu wrzesińskiego.
9. dito dito Józef Gaertner w Gross-Posemuchl, ptu babimostskiego.
10. dito dito Antoni Polewski w Nowéjwsi, ptu pleszewskiego.
11. dito dito Ignacy Fiebig w Małém-Krzycku, ptu wschowskiego.
12. dito dito Walenty Miodowicz w Dobrojewie, ptu szamotulskiego.
13. dito dito Chryzostom Cichy w Zbąszyniu, ptu międzyrzeckiego.
14. dito dito Antoni Kociałkowski w Chludowie, ptu poznańskiego.

I. Odejścia, podwyższenia i przesiedlenia Nauczycieli katolickich w III. kwartale r. 1846.

1. Nauczyciel katolicki Augustyn Thomas z Świechocina, ptu międzyrzeckiego, wyrokiem sądowym I. instancyi stanu nauczycielskiego pozbawiony.
2. dito dito Feldmanowski w Spławiu, ptu poznańskiego, od 1. Października za tę posadę podziękował.
3. dito dito Jarusz w Tulcach, ptu średzkiego, do Spławia, ptu poznańskiego, od 1. Października przesadzony.
4. dito dito Jakób Bilski w Kotowiecku, ptu pleszewskiego, od 1. Października uwolniony.
5. dito dito Gendziorowski z Granowic, ptu odalanowskiego, do Dachowa, ptu śremskiego, powołany i tymczasowo ustanowiony.
6. dito dito Karól Gregor z Górzna, ptu wschowskiego, do Święciochowy, tegoż powiatu, od 1. Października jako nauczyciel i organista przesadzony.
7. dito dito Jakowicki opuścił swą posadę w Staniewie, ptu krotoszyńskiego, bez zezwolenia rządowego.
8. dito dito Wojciech Jankowski został dnia 1. Października z Łukowa, gdzie obowiązki Nauczyciela pełnił, do nowo założonéj szkoły w Wargowie, ptu obornickiego, powołany i tymczasowo ustanowiony.

9. Nauczyciel katolicki Maynhardis w Sroczewskich olędrach, ptu śremskiego, jure devolutionis do Czekuszewa, ptu wrzesińskiego, od 1. października przesiedlony.

10. dito dito Antoni Friedrich z tegoż powodu z Kuźnicy bobrowskiéj do Biskupic zaborycznych, ptu ostrzeszewskiego.

11. dito dito Andrzéj Jarusz z Otusza, ptu bukowskiego, do Gradowiec, ptu kościańskiego, dnia 1. Października przesadzony.

12. dito dito Leopold Winkler w Jabłonce, ptu międzyrzeckiego, od 1. Października uwolniony.

13. dito dito Teodor Ciechowski z Twardowa, ptu pleszewskiego, od 1. października do Staniewa, ptu krotoszyńskiego, przeniesiony.

14. dito dito Soiński w Bodzewie, ptu krobskiego, jure devolutionis do Rojewa, ptu ostrzeszewskiego, od 1. Października przesiedlony.

15. dito dito Ganzke w Pawłowicach, ptu wschowskiego, do Górzna, tegoż ptu, od 1. Października przeznaczony.

16. dito dito Mateusz Męclewski z Błażejewa, dnia 1. Października do Goli, ptu śremskiego, przesadzony.

17. dito dito Wojciech Ligocki przy szkole w Wielowsi, ptu odalanowskiego, stanowczo ustanowiony, dnia 4. Września umarł.

18. dito dito Bader w Grabowie, ptu ostrzeszewskiego, umarł dnia 10. Września.

19. Nauczyciel katolicki Antoni Szokalski z Cerekwicy, ptu wągrowieckiego, na wakującą posadę w Dominowie, ptu średzkiego, powołany i tymczasowo ustanowiony.
20. dito dito Wilhelm Augustyn Schmidt z Strumian, ptu śremskiego, do Bodzewa, ptu krobskiego, od 1. Października przesadzony.

Król. prowincyonalne Kolegium szkólne przedstawiło król. Regencyi w Poznaniu 18 seminarzystów z głównego seminaryum nauczycielskiego w Poznaniu, którzy już do tego stopnia wykształcenia doszli, iż posady objąć mogli, i również tylu ze seminaryum nauczycielskiego w Paradyżu, a zatem seminarzystów 36. Z tych jest tymczasowo obdarzonych posadami nauczycielskiemi.

a, *ze seminaryum poznańskiego.*

1. Łukowski od dozoru szkoły w Zakrzewie, ptu krobskiego, powołany.
2. Franciszek Kopczyński do Kobierna, ptu krotoszyńskiego, powołany i tymczasowo potwierdzony.
3. Stanisław Gendziorowski na drugiego nauczyciela w Dupinie, ptu krobskiego, tymczasowo przeznaczony.
4. Dominik Kobyliński na drugiego nauczyciela w Jaraczewie, ptu śremskiego, tymczasowo przekazany.
5. Stanisław Woliński do Karny, ptu babimostskiego, od dozoru szkoły ptu babimostskiego, powołany.
6. Franciszek Rojewski do Ostrowa, ptu wrzesińskiego, intermistycznie przeznaczony.

1846

7. **Wojciech Więzewski** jako 4ty nauczyciel przy szkole w Kościanie, w miejsce do Poznania powołanego nauczyciela Skalskiego, tymczasowo przeznaczony.
8. **Grzegórz Zborowski** do Koszut, ptu średzkiego, przeznaczony.
9. **Floryan Lewandowski** jako nauczyciel i organista w Czerwonéjwsi, ptu kościańskiego, tymczasowo ustanowiony.
10. **Dyonizy Szubczyński** od 1. Października w Kotowiecku, ptu pleszewskiego, tymczasowo przeznaczony.

b, *ze seminaryum paradyskiego.*

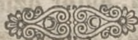
1. **Franciszek Stęślicki** jako nauczyciel i organista w Kąkolewie, ptu wschowskiego, tymczasowo postanowiony. umarł 1895
2. **Liebchen** do Granówka, ptu kościańskiego, tymczasowo przeznaczony.
3. **Józef Wilczyński** na drugiego nauczyciela i organistę w Książu interm. przeznaczony.
4. **Gustaw Bombicki** w Jabłonce, ptu międzyrzeckiego.
5. **Śmietana** na trzeciego nauczyciela w Mieszkowie interm. przeznaczony.

II. Stanowcze potwierdzenie otrzymali:

1. **Józef Gotschalk** w Świba, ptu ostrzeszewskiego.
2. **Józef Förster** na rektora we Wrześni.
3. **Bernard Winiewski** w Lenartowicach, ptu pleszewskiego.
4. **Kasper Wilczyński** w Zegrzu, ptu poznańskiego.

umarł

5. **Piotr Paszkiewicz** w Kuźnicy skakawskiéj, ptu ostrzeszewskiego.
6. **Józef Wilhelm** w Lubosinie, ptu szamotulskiego.
7. **Jakób Kleber** w Pobiedziskach, ptu średzkiego.
8. **Mateusz Schuster** w Grzebienisku, ptu szamotulskiego.
9. **Jan Ogrodowski** w Golini, ptu pleszewskiego.



III.
Kronika literacka.

Pamiątka dla Eryczka. Tom. 1. str. 92. 8vo. Tom. 2. str. 118. 12mo. Warszawa 1846.

Pod tym tytułem wyszło dziełko, które znów zbogaciło literaturę naszą dla młodzieży. Dziełko, nad które nic lepszego nie mamy w tym rodzaju. — Stanisław Jachowicz, autor dziełka tego, najpierwsze trzyma miejsce między pisarzami, którzy starają się pisać dla młodzieży, gdzie tylko może i jak może, stara się kształcić i budzić umysł dziecinny. W drugim tomiku umieścił autor ustęp „*jak uczyć małe dzieci praktycznie pisowni.*“ Wyjątki z dzieł Skargi w tym tomiku są pod względem języka, a nawet i pod względem saméj rzeczy, dobrze wybrane dla dzieci.

Professor Feliks Jezierski w Warszawie, autor dzieła: *Przygotowań do wiedzy mowy polskiéj*, dał do druku dziełko pedagogiczne, bardzo popularnie napisane, pod tytułem: *Nauczyciel pośród uczniów.*

Rozmaitości dla ludu wiejskiego, zebrane przez Julią G***. Lwów, Stanisławów i Tarnów. 4. części; od r. 1843. do 1845.

Znajdują się tutaj artykuły częścią oryginalne, częścią z rozmaitych pism gospodarskich i literackich zebrane. Rozprawy religijne pierwsze zajmują miejsce, daléj następuje gospodarstwo, i rzeczy ku oświe-

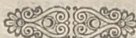
ceniu służyć mogące. Chęć i wytrwałość chwalebna się okazuje w dokonaniu téj pracy. Wszystkie wiadomości na 12 miesięcy są podzielone. Czy dzieło to odpowiada celowi, rozwodzić się nie będziemy, a rozwiązanie tego pytania doprowadziłoby do rozbioru dzieła, w szczegółach, może nie zbyt korzystnego dla autorki. W ogólności nadmienimy tylko, iż zdaje się, jakoby autorka chciała dać uczuć ludowi jego ograniczoność. Nie upokarzać, ale uczyć lud trzeba, jak dzieci — jak z dziećmi postępujemy, tak z ludem postępować trzeba. — Człowiek prosty, odstręczy się natychmiast, gdy spostrzeże choć cień chęci upokorzenia go.

Świętéj Teressy droga do doskonałości, przełożył z łacińskiego Michał Bohusz Szyszko. Wilno, u Rafałowicza 1846.

Tłumacz już nieco dawniéj przysłużył się tłumaczeniem równie piękném i dobrém: *Wyznanie Św. Augustyna.* O wartości dzieł tych nic tu nie nadmienię, bo imiona tak głośne w historyi kościoła katolickiego, jak jest św. Teressy i św. Augustyna, same świadectwo im dają. Któż nie przyzna, że książki te, równie jak i *Droga do życia pobożnego Ś. Franciszka Salezego* (Warszawa 1840), wielce przydatne są i dla kapłanów nawet do czytania budującego. Nie jeden bowiem już grzesznik czytając osobliwie wyznania i Świętéj Teressy dziełka ze łzą w oku i skruszoném sercem, unosząc się miłością ku Bogu, uderzył się w piersi, wyznając niegodność swoją, a błagając Boga o zmiłowanie. Wiele pracy, wiele nawet przezwyciężenia się trzeba, aby zasmakować w takich książkach i oderwać się od świata, co oso-

bliwie kapłanom radzić trzeba — bo osobliwie niech pomną na przysłowie: „z jakim się kto wdaje, takim się staje;“ jeżeli — takim się staje — jeżeli nie zasmakują w bogomyślności i rozmyślaniu, odosobnieniu się, a przestawać będą ze światem, światowymi staną się — a chwała Boża ucierpi na tém.

Dziełko to wszystkim, powtarzam, ku nabożnemu czytaniu i rozmyślaniu polecić można.



IV.
Rozmaitości.

Szanowny Redaktorze!

Umieściłeś w Gazecie kościelnéj testament ś. p. A. B. Dunina, proszę, abyś téż raczył umieścić ostatnią wolę poprzednika jego, ś. p. Wolickiego, który tu w odpisie dołączam, a za którego wiarogodność zaręczam. K. J. z Ł.

Ostatnia wola ś. p. Wolickiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego.

W imię Boga w Trójcy Świętéj jedynego!

Umrzeć jest przeznaczeniem każdego żyjącego; kiedy zaś godzina śmierci przyjść ma, Bogu to tylko samemu wiadomo. Chcąc póki władze umysłu i siły ciała pozwalają, urządzić to, co po mojéj śmierci dopełnionem mieć pragnę, niniejszą moją ostatnią wolę wypisuję, i o jéj dopełnienie niżéj wyrażonych exekutorów usilnie proszę. Urodzony i wychowany w świętéj katolickiéj wierze, i kapłan téj świętéj religii, oddaję naprzód duszę w ręce Boga, Twórcy mojego, i ufam nieskończonemu Jego miłosierdziu, że mię pomieści między zbawionymi, nie dla jakowych mych zasług, bo do tych się nie znam, owszem z pokorą wyznaję, żem nie zawsze życiem mojém odpowiadał i świętości wiary, którą wyznawałem, i dostojności kapłańskiego mego powołania, ale jedynie dla zasług niewinnéj męki Zbawiciela mego. — Ciało moje chcę,

aby było pochowane w kościele metropolitalnym poznańskim w sklepie, do którego jest wchód z kaplicy Najświętszéj Maryi Panny. Urządzenie obchodu pogrzebowego zostawuję osądzeniu exekutorów mego testamentu, prosząc ich usilnie, aby był przystojny, ale bez zbytku i niepotrzebnéj okazałości. — Urodziłem się ubogim, i to czém byłem i co miałem, było jedynie skutkiem starannego wychowania danego mi przez najgodniejszego z ludzi i najlepszego stryja, księdza Konstantyna Wolickiego, Prałata klasztoru Panien Norbertanek płockich; było owocem moich usiłowań i pracy, niemniéj szczęśliwych okoliczności i względów łaskawych osób. Przystojnie opatrzony w Chleb duchowny, używałem moich dochodów bez zbytku i skępstwa. Majątek mój przeto składa się jedynie z téj gotowizny, która w dniu śmierci mojéj się okaże i z sprzętów i ruchomości, niemniéj nadsiewów, które przy objęciu dzierzawy dożywotniéj folwarku w Chomęcicach, byłemu tego folwarku dzierzawcy, Wielmożnemu Krzyżańskiemu, w ilości złotych polskich tysiąc sto trzydzieści siedm, groszy pięć, zapłaciłem, a które następca mój na dzierzawę pomienioną w miarę, jak te nadsiewy z regestrów gospodarskich się wykażą, i jak Rząd w téj mierze postanowi, zapłacić moim exekutorom winien. Dochód także z folwarku chomencickiego, którego dzierzawy exekutorowie przez ekonoma i pod swoim dozorem aż do 1. Lipca po mojéj śmierci płacąc regularnie kwartalnemi ratami anticipativi ustanowioną ilość dzierzawy, dotrzymać winni, tudzież inwentarz wszelki żyjący i martwy na tym folwarku, są częścią mego majątku, niemniéj pretensye moje za ukończone budowle, co z aktów moich dzierzawy Chomencic i z specyfikacyi, którą w wykazie mego status activi et passivi rokrocznie w książce mojéj rachun-

kowéj wypisywać zwykłem, łatwo się wykaże. — Prócz inwentarza gruntowego, który mi Rząd, puszczając mi w dzierzawę folwark w Chomencicach, do mego użytku zostawił, na tysiąc trzydzieści i jeden talarów, jedenaście dobrych groszy oszacowany, a który exekutorowie w naturze z mego inwentarza według taxy aż do ilości powyższéj oddać Rządowi są obowiązani. Długów żadnych nie mam, ani téż mniemam, żebym w dniu zejścia mojego miał mieć jakie, mając zawsze stały zwyczaj kwartalnie decursivi wszystkim moim służącym wypłacać ich należność, płacąc wszystkie moje potrzeby gotowizną i nie pozwalając, aby moi ludzie co gdzie na kredyt brali, lub co za mnie płacili, chyba maleńkie jakie potoczne kammerdyncze wydatki, albo na kuchnią, co książka rachunkowa kucharza lub podanie kammerdynera wykaże. — Coby mi się zaś od kogo z wypożyczonych komu jakich pieniędzy należeć mogło, to okażą rewersa i moja książka rachunkowa. — Wypisawszy powyżéj tak to, z czego się mój majątek składa, jak to, com winien, przystępuję do oświadczenia mojéj woli, jak z tym majątkiem exekutorowie mojego testamentu postąpić sobie mają. A naprzód co do pogrzebu. Spodziewam się tyle w dniu śmierci mojéj zostawić gotowizny, ile koszta pogrzebowe wynosić mogą; lecz gdyby przez nieprzewidziany przypadek tyle w dniu śmierci mojéj nie miało być gotowizny, exekutorowie mając bezpieczeństwo wydatku na moich sprzętach i ruchomościach, przez pożyczkę brak ten zastąpią, a co do pogrzebu, zechcą się zastósować do moich życzeń, które przy kopii testamentu niniejszego osobno wypisać postanowiłem. Po ukończonym pogrzebie każą exekutorowie spisać dokładnie wszystkie moje sprzęty, ruchomości i inwen-

tarze, gdziekolwiek znajdować się mogące i z tych oddadzą:

I. 1. Popiersie gipsowe JW. ministra hrabi Engeströma, którego przyjaźni wiele winienem wdzięczności, synowi lub wnukowi jego, a gdyby ci w kraju się nie znajdowali, najbliższemu po żonie jego krewnemu a mieszkańcowi kraju. 2. Portret większy, miniaturę i rysunek ołówkiem zrobiony, najpodobniejszy wyraz twarzy ś. p. J. O. księcia Jmci Arcybiskupa gnieźnieńskiego, hrabi Ignacego Raczyńskiego, przy którego boku kilkanaście lat zostawałem, a którego lekcyi, łasce i względom to, com miał, i com posiadał, winien byłem, oddadzą familii tego szanownego męża, to jest portret za szkłem siostrze jego stryjecznéj, Teressie z Raczyńskich Herrmanowéj, lub w niedostatku jéj, najbliższemu jéj żyjącemu sukcessorowi; miniaturę zaś i rysunek ołówkiem robiony, hrabi Edwardowi Raczyńskiemu z Rogalina, lub w niedostatku jego najbliższemu jego krewnemu. 3. Popiersie J. W. jenerała Kosińskiego, darowane mi przez jego pozostałą, dziś nieszczęśliwą wdowę, oddadzą synowi jego. Gdyby zaś sukcessorowie wyżéj wyrażeni J. W. Engeströma, J. O. księcia Arcybiskupa Raczyńskiego i jenerała Kosińskiego, tego, co im przeznaczam, przyjąć niechcieli, zostawuję zupełnie woli exekutorów czynienia z tém, co im się podoba. 4. Garderobę moją duchowną, bez najmniejszego wyłączenia, rozumiejąc przez to to wszystko, co do duchownego i kościelnego ubioru należy, przeznaczam dla ubogich kleryków seminaryi poznańskiego, którą exekutorowie między nich, zażądawszy wiadomości i opinii przełożonego seminaryj, żadnéj na nich nie wkładając obligacyi, podzielą. 5. Garderobę moją świecką wszelkiego rodzaju, to jest to wszystko, co do okrycia ciała mojego służyło, wyją-

wszy jednak pościel, bieliznę pościelową. Bieliznę stołową, albo przez taxatora, albo sami między sobą otaxują i rozdadzą in natura między służących, w usługach moich w dniu śmierci mojéj będących, w tym sposobie, że porachują lata służby każdego służącego, jako to: kucharza, kammerdynera, lokaja, kuchcika, stangreta i kucharki, i te na jednę zbiorą ilość, a potém z ogólnéj ustanowionéj wartości mojéj garderoby tyle części każdemu oddadzą, ile lat który służył, zawsze rok zaczęty, choć nieskończony, za ukończony biorąc. — Resztę pozostałych sprzętów ruchomości i inwentarzów, słowem, co tylko mój składa majątek, każą exekutorowie otaxować i przez publiczną, przez nich dyrygować mianą licytacyę sprzedać, a z nich zebraną ilością, po zapłaceniu tego, co komu się być dłużnym okaże, i dodawszy to, co się gotowizną znajdzie, lub z aktywów zbierze, zapłacą następujące zapisy i legata.

II. 1. Za fatygę przy dopełnieniu niniejszéj mojéj ostatniéj woli wyznaczam każdemu z exekutorów po złotych polskich tysiąc dwieście. 2. Dość byłem szczęśliwym do służących i z małemi wyjątkami miałem ich dobrych i wiernych. Exekutorowie moi przeto zapłacą z massy pozostałości każdemu z nich, za każdy rok służby u mnie rok ostatni, choćby zaczęty a nieskończony, za skończony rachując, kwartał cały téj całorocznéj pensyi, jaką kontraktem mają sobie zapewnioną. Prócz tego zapłacą im strawne od dnia pogrzebu ciała mojego rachując aż do dnia 1. Lipca, jako dnia normalnego, od którego się służba każdego pospolicie zaczynała, po sześć śrebrnych groszy dla bezżennych, a po dwa złote dla żonatych na dzień. W powyższą kwartalną, za każdy rok służby wyznaczoną ilość, nie ma być wrachowane to, co się każde-

mu za rok służby, w którym umrę, należeć będzie, gdyż jest moją wyraźną wolą, aby każdy z moich służących, choćbym w dniu 1. Lipca, to jest dniu pierwszym rozpoczętéj służby, umarł, odebrał i zasługi i strawne za cały rok aż do następującego 1. Lipca po mojéj śmierci. Tymi służącymi, dla których to przeznaczam, są: kucharz z żoną, kammerdyner, lokaj, kuchcik, stangret i kucharka w Poznaniu, a ekonom i gospodyni w Chomencicach. Gdyby zaś, czego się niespodziewam, podczas mojéj ostatniéj choroby miało się trafić, żeby który z moich służących nie miał być pilnym i ochoczym w służbie, albo mało miał dbać o chorego Pana, osądzeniu surowemu, lecz sprawiedliwemu exekutorów zostawuję, takowego od dobrodziejstwa niniejszego zapisu zupełnie wyłączam, ani mu wolno będzie niepokoić exekutorów pod żadnym pretextem, i takowemu oddadzą exekutorowie to, co prawo krajowe pod tytułem „Gesinde-Ordnung“ przepisuje.
3. Wybudowałem szpital w Dusznikach na ośmiu ubogich w miejsce starego spustoszałego szpitala, który wyreparowałem i przeznaczam go i zapisuję jako własność Plebana dusznickiego, na umieszczanie tam wyrobników. Szpital zaś nowy nie miał i nie ma żadnego funduszu, i dopiero w roku 1818 za mojém staraniem, w miejsce kilkudziesiąt prętów kwadratowych, które z dawna posiadał, Rząd nadał mu cztery morgi magdeburskie gruntu. Na wieczne uposażenie tego szpitala exekutorowie z massy mojéj pozostałości wyliczą albo do kassy Konsystorza arcybiskupiego, albo Władzy prowincyonalnéj księstwa poznańskiego, summę dwanaście tysięcy złotych polskich, z obowiązkiem ulokowania téj summy na pupillarném bezpieczeństwie z procentu prawnego co rok do Dusznik, bez najmniejszego szpitala i ego opiekuna kosztu odsyłać mianego. Téj fundacyi

takowe czynię urządzenie i spodziewam się, że przez Władzę duchowną i świecką będzie potwierdzone: *a*) X. Pleban dusznicki, z urzędu i powołania ojciec wszystkich ubogich swéj parafii, będzie opiekunem téj fundacyi z obowiązkiem rachowania się z dochodu i wydatku tak dziekanowi przy wizycie dekanalnéj, jako téż urzędowi miejscowemu ekonomicznemu, jeżeli rząd szpital ten pod swoją opiekę wziąść raczy. *b*) Ubogich ma być w tym szpitalu ośmiu, bez różnicy płci; z tych ma być z Dusznik czterech, ze Śliwna dwóch, jeden z Zakrzewka i jeden z Turkowa. Gdyby za zawakowaniem miejsca w szpitalu, nie było w któréj wsi ubogiego, pragnącego umieszczenia w szpitalu, wieś Duszniki ma w osadzaniu miejsca pierwszeństwo przed innemi wsiami. Wybór ubogiego lub ubogiéj, woli i osądzeniu księdza Plebana zostawiam, warując jednak, aby z parafii był rodem, i polskiego był pochodzenia; a gdyby nie był z parafii rodem, aby przynajmniéj dziesięć lat w parafii był zamieszkałym. *c*) Z dochodu rocznego od summy téj szpitalowi darowanéj, w czasie do tego najprzyzwoitszym, zakupi rokrocznie ksiądz Pleban szesnaście wierteli poznańskich żyta, tyleż i téjże miary jęczmienia, i ośm wierteli téjże miary grochu zboża pięknego, czystego i dobrze wychędożonego, i corok w dniu zadusznym, drugim Listopada, wyda każdemu z ośmiu ubogich po jednym wiertelu żyta, jednym wiertelu jęczmienia i po półwiertela grochu, i podobnąż ilość zboża wyda im co rok w dzień wielkopiątkowy. Reszta dochodu z procentu po kupnie zboża pozostała, ma być obracana w miarę potrzeby, na sprawianie płaszczów nowych dla ubogich szpitalnych, przynajmniéj co lat ośm na reparacyąjszpitala i jego utrzymywania, na opłacanie składki ogniowéj; a co się po opatrzeniu tych potrzeb lub po zapewnieniu

stałego zapasu na płaszcze zostanie, ma być miesięcznemi lub kwartalnemi ratami porówno pomiędzy wszystkich szpitalnych ubogich dzielone, lub na kupno drzewa do ogrzewania izby wspólnéj ich, według osądzenia księdza Plebana, obracane. *d*) Za tę fundacyę wkładam na księdza Plebana dusznickiego wieczny obowiązek, aby co rok w dniu tym, w którym z tego świata zejdę, lub gdyby ten dzień był jakiém świętem zajęty, zaraz w następującym wolnym, odprawił Mszę świętą de Requiem, na któréj wszyscy ubodzy szpitalni, którym zdrowie lub wiek pozwoli, mają być przytomni; po skończonéj Mszy świętéj zejdzie do ostatniego stopnia ołtarza i zmówi głośno i wyrozumiale z ubogimi, za nim mówiącymi: trzy Ojcze nasz, trzy zdrowaś Marya i jedno wierzę, i ofiarowanie za duszę fundatora i jego rodziny, bez wymienienia nazwiska, i zakończy trzechkrotném głośném powtórzeniem: „wieczny odpoczynek racz etc.“ Za to zaś wolno będzie księdzu Plebanowi, jeżeli będzie chciał, wziąść dla siebie z dochodu szpitalnego złotych dwanaście i w rachunku wydatku umieścić. — 4. Chcąc po sobie zostawić pamiątkę w Barcicach nad Bugiem, gdzie przez lat trzy byłem w pierwszéj młodości Plebanem, przeznaczam na to tam miejsce trzy tysiące złotych, które exekutorowie prześlą na ręce J. W. Biskupa płockiego w królestwie polskiém, i prosić go będą, aby tę summę jako onus perpetuum na jakich dobrach zalokować i zahypotekować kazał z procentu, bez żadnego kosztu i zatrudnienia, księdzu Plebanowi w Barcicach, w dekanacie wyszkowskim, w dobrach dawniéj klasztoru Panien Norbertanek płockich, dziś zaś rządowych, opłacać mianego. Z rocznego od téj summy procentu weźmie dla siebie ksiądz Pleban złotych ośmnaście i odprawi za to Mszę świętą czytaną de Requiem w dniu dwudziestym dzie-

wiątym Lipca każdego roku za duszę księdza Konstantyna Wolickiego, prałata Panien Norbertanek płockich i jego rodziny, na któréj Mszy świętéj mają być przytomni ubodzy parafii barcickiéj, za takich przez księdza Plebana i właściwych wojtów uznani; a po skończonéj Mszy mają być przez księdza Plebana, wraz z ubogimi, odmówione trzy Ojcze nasz, trzy Zdrowaś Marya i jedno Wierzę, ofiarowanie i trzy razy wieczny odpoczynek, wszystko głośno; a potém reszta procentu roczniego, po potrąceniu wyżéj dla księdza Plebana wyznaczonego stipendium, między ubogich ma być podzielona porówno, nie wyłączając od téj jałmużny i tych ubogich w parafii, którzyby dla kalectwa, podeszłego wieku, lub choroby, w tym dniu w kościele być nie mogli. 5. Podobnież złożą w Konsystorzu arcybiskupim poznańskim do ulokowania na pupillarném bezpieczeństwie jako onus perpetuum z procentu, do rąk księdza Plebana konarzewskiego opłacać mianego, summę złotych polskich dwa tysiące. Z procentu od téj summy weźmie sobie pomieniony Pleban złotych ośm, i corok w dniu śmierci mojéj odprawi Mszą świętą czytaną de Requiem, zmówi głośno, nie odchodząc od ołtarza, z ubogimi wsi Chomencice, za takich przez niego i przez miejscowego wójta uznanymi, i na ten dzień na tę Mszę świętą wezwanymi, trzy Ojcze nasz, trzy Zdrowaś Marya i jedno Wierzę, ofiarowanie za duszę fundatora i jego rodziny i trzy razy wieczny odpoczynek, wszystko głośno; poczém resztę procentu podzieli porówno między nich, nie wyłączając przecież tych ubogich wsi Chomencice, którzyby dla kalectwa, podeszłego wieku lub choroby w kościele w tym dniu być nie mogli. 6. Podobnież złożą w Konsystorzu arcybiskupim gnieźnieńsko-poznańskim w Poznaniu do ulokowania na pupillarném bezpieczeństwie jako onus

perpetuum z procentu, bez kosztu żadnego, na ręce prokuratora kollegiaty średzkiéj corocznie opłacać mianego, summę złotych polskich sześć tysięcy. Za tę fundacyę prokurator lub który z kapłanów kollegiatę średzką składających, odprawi co rok w rocznicę śmierci mojéj Msze święte czytane de Requiem z pacierzami i ofiarowaniem, jak się ad Nr. 4. i 5. powiedziało, wraz z ubogimi, którzy na te Msze wezwani być mają. Za te Msze święte i za fatygę w spisywaniu ubogich podjąć mianą, weźmie sobie prokurator kapituły złotych trzydzieści, a resztę podzieli między ubogich, nie wyłączając tych, którymby choroba, kalectwo lub wiek zgrzybiały do kościoła farnego przyjść nie dozwalał. Ci ubodzy mają być nie z samego tylko miasta Środy, ale ze wszystkich wsiów, do parafii średzkiéj należących, względem czego prokurator kapituły średzkiéj z właściwymi wójtami porozumieć i rejestr tych ubogich spisać winien. 7. Wyliczą exekutorowie Kapitule metropolitalnéj poznańskiéj summę sześć tysięcy złotych polskich i prosić jéj będą, aby za procent od téj summy dwie Msze de Requiem ufundowała, jednę w dniu 29. Lipca każdego roku, drugą w dniu śmierci mojéj; pierwszą za duszę księdza Konstantyna Wolickiego, prałata Panien Norbertanek płockich i jego braci, siostr i krewnych; drugą za duszę moją, moich rodziców, braci, siostr. Prałaci, którzy chcą należeć do dystrybucyi, za to Requiem winni w dniu właściwym odprawić Mszą świętą i być przytomnymi na Mszy, przez Hebdomadaryusza czytać mianéj; clerus minor winien każdy z osobna Mszą odprawić i być na Mszy i podczas niéj od początku aż do końca śpiewać Dies irae, a po skończonéj Mszy świętéj celebrans zstępuje na ostatni stopień ołtarza, mówi głośno cum clero de profundis i kończy zwyczajnemi modlitwami. 8. Podo-

bnież wyliczą exekutorowie Kapitule metropolitalnéj gnieźnieńskiéj summę sześć tysięcy złotych na dwie Msze rekwialne, tak jak w Poznaniu ze wszystkiem odprawiać miane, i na tęż samą intencyę i z temiż obowiązkami. 9. Wyliczą exekutorowie na ręce Konsystorza arcybiskupiego w Poznaniu summę złotych polskich sześć tysięcy do ulokowania na pupillarném bezpieczeństwie z procentu w Dusznikach na ręce księdza Plebana miejscowego, bez najmniejszego jego kosztu, opłacać mianego. Z tego procentu połowa służyć ma księdzu Plebanowi dusznickiemu, a druga połowa księdzu Promotorowi różańcowemu tamże, z tym jednak obowiązkiem, iż tak jeden, jak drugi, co tydzień winien odprawić Mszę świętą ad intentionem fundatoris. 10. Za mojém staraniem urządzone są szkoły elementarne we wsiach parafii dusznickiéj: w Dusznikach, Śliwnie i w Turkowie. Ażeby te tak zbawienne i tyle do dobra ludu wiejskiego przyczyniające się instytucye, nie były zbyt wielkim dla gmin rzeczonych ciężarem i chcąc tym gminom zostawić zakład mojego do nich przywiązania, wyliczą exekutorowie mego testamentu złotych polskich ośm tysięcy Regencyi poznańskiéj, jako magistraturze szkołami się opiekującéj, do ulokowania na pupillarném bezpieczeństwie z procentu prawnego, co rok opłacać mianego, którego połowa ma wpływać do kassy szkolnéj dusznickiéj, drugiéj połowy dwie trzecie części do kassy szkolnéj w Śliwnie, do któréj wieś Zakrzewko należy, a reszta do kassy szkolnéj w Turkowie, na pożytek wyłączny samych tylko mieszkańców tych czterech gmin, którym o tyle ma być zmniejszona składka na nauczyciela i szkołę, o ile każda z tych trzech kass szkolnych z funduszu przezemnie przeznaczonego pobierać będzie. 11. Wybudowałem moim własnym kosztem, bez naj-

mniejszego z nikąd przyczynienia się lub pomocy, szkołę w Chomencicach, chlew dla nauczyciela, ogrodziłem podwórze, dałem dzwoniczkę i opatrzyłem szkołę we wszystkie wszelkiego rodzaju sprzęty szkolne, i darowałem ją prawem własności towarzystwu szkolnemu, z gmin wsiów Chomencice, Głuchowo i Gołuski złożonemu. Chcąc ulgę przynieść w utrzymywaniu nauczyciela, wyliczą exekutorowie na ręce Rejencyi poznańskiéj do ulokowania na pupillarném bezpieczeństwie złotych polskich cztery tysiące, od których procent ma zmniejszyć o tyle, ile on przyniesie składkę rocznie, którą mieszkańcy tych wsiów płacą na utrzymanie nauczyciela. — Wszystkie te moje powyżéj wyrażone postanowienia i legata przewyższają to, co mam, lub co po mnie pozostanie, według dzisiejszego stanu mego majątku. Dla tego exekutorowie trzymać się będą porządku pierwszeństwa, w jakim zapisy idą po sobie; i to dopełnią, na co fundusz wystarczy; a na co majątek po mnie pozostały nie wystarczy, samo się przez się rozumie, że zapis dopełniony być nie może. Gdyby zaś pozostały mój majątek miał wystarczyć na wypłacenie tego wszystkiego, com tu wyżéj wyraził, i jeszcze się co majątku mego zostało, tém zarządzam jak następuje:

III. Ojciec mój Ignacy Wolicki z Jozafatą z Wiesiołowskich spłodził nas siedmioro rodzeństwa. Z tych Maciéj, zmarły w roku 1825, zostawił jednego syna Konstantego z przystojnym majątkiem; Jan, sędzia najwyższéj instancyi królestwa polskiego, i sam nie ubogi i syn jego jest zamożny. Tomasz bezdzietny i Małgorzata Panna nie potrzebują najmniejszego wsparcia, gdyż pierwszy ma nie wielki, ale wystarczający majątek; druga testamentem brata Macieja ma sobie zapewnioną niepodległą przyszłość. Dwoje tylko rodzeństwa, Woj-

ciech, ojciec dwojga dzieci, i Tekla Stubiecka, matka sześciorga dzieci, są w biednym i wsparcia potrzebującym stanie, choć brat zmarły Maciéj dla obojga wyznaczył roczne dla nich utrzymanie. Com dla tego dwojga mego rodzeństwa i dla ich dzieci za życia czynił, im to najlepiéj wiadomo. Niemogą przeto żądać po mnie, abym mało co wziąwszy z majątku ojczystego, miał zapominać o tém, że co miałem i posiadałem, było chlebem duchownym, którego ja tylko zarządzcą, a nie właścicielem byłem. Że zaś i oni jako ubodzy mają prawo do udziału z chleba duchownego, przeto z tego, co po zaspokojeniu wszystkich powyższych zapisów i postanowień zostaje, przeznaczam i zapisuję dwie trzecie części dla siostry mojéj Tekli z Wolickich Stobieckiéj i jéj dzieci, a trzecią część dla brata mego Wojciecha Wolickiego i jego dzieci. Tych jednak dla nich przeznaczonych ilości tak siostra moja, jako i brat mają być tylko dożywotnikami, a po ich śmierci dopiero dzieci ich właściwe niemi się dzielić mają; gdyby brat mój Wojciech i siostra moja Stobiecka, to, co ich dzieciom na mocy niniejszego postanowienia przypadać będzie, a czego oni tylko są dożywotnikami, chcieli ten majątek dzieci swoich przenieść z księstwa poznańskiego do królestwa polskiego, wówczas exekutorowie przekonawszy się o pozwoleniu na to dzieci doletnich, a o bezpieczeństwie pupillarném dla nieletnich, mogą im go wydać. — Pisząc o moim majątku i o pozostałości po mnie, nic o moich książkach niewspomniałem, a to dla tego, że te pospolicie wiele kosztują, a najniegodziwiéj się spieniężają. Jest przeto wolą moją, aby moje książki przez aukcyę przedawane nie były; exekutorowie albo sami, albo przez kogo innego światłego i rozsądnego męża, każą moje książki szczegółowo zrewidować, i te, któreby dobrym obycza-

jom szkodliwe być mogły, bez miłosierdzia spalić. Z reszty zaś te, które należą do materyi duchownych, jako to teologiczne, kanoniczne, prawne, ritum lub ceromonii, albo nabożeństwa, kazań i katechetyki się tyczą, oddadzą do biblioteki seminaryi duchownego poznańskiego; wszystkie zaś inne, w jakimkolwiek języku lub materyi pisane, oddadzą do biblioteki gimnazyi poznańskiego na pamiątkę przyjemnego udziału, jakim miał do tych szkół w roku 1812. 1813. 1814 i 1815. Winienem tu dla wiadomości moich exekutorów, mających odpowiadać i zdawać sprawę z moich czynności, nadmienić o exekutoryach, które mi zmarli powierzyli przyjaciele. Pierwsza była testamentu ś. p. Jm. X. Kanonika Puchalskiego i opieka nieletniego wnuka jego Edmunda. Więcéj jak sześć woluminów aktów téj opieki i rejestra corocznie utrzymywane i corocznie ostatecznie co do roku obrachowywane, świadkiem będą administracyi majątku mego pupilla. W nich się znajduje wykaz, gdzie i u kogo są lokowane kapitały jego, a bieżące rocznie rejestra wskażą, co jest jego własnością, ile że usilnie starałem się nie mieszać pieniędzy opieki z mojemi; a gdyby okazać się miało, żem co do kassy opieki winien, to najprzód przedewszystkiem z majątku mojego exekutorowie zapłacą, a akta, dokumenta i pieniądze ustanowionéj na przypadek śmierci mojéj opiekunce, a matce jego rodzonéj, Wéj Józefie z Wierzchlejskich Puchalskiéj, sądownie exekutorowie oddadzą. — Druga exekutorya moja była testamentu ś. p. Jm. X. Kanonika Szeliskiego. Akta téj exekutoryi zaświadczą, że co do mnie, dopełniłem we wszystkiem woli testatora, a za resztę jest odpowiedzialnym współexekutor, W. Wiktor Bronikowski w Łomnicy pod Zbąszyniem. — Trzeciéj exekutoryi testamentu ś. p. Jm. X. Kanonika Gorczycze-

wskiego akta są przy mnie. Pieniądze zaś resztujące do dyspozycyi exekutorów przez tego testatora zostawione, oddałem za rewersem będącym przy tychże aktach, W. sędziemu Gorczyczewskiemu i Erazmowi Dobrzyckiemu. Czwarta nakoniec moja exekutorya jest testamentu ś. p. Jm. X. Leona Miaskowskiego, Proboszcza poznańskiego. Sukcessorce tego Prałata, JW. Kasztelance Tekli Miaskowskiéj, jest wszystko dokładnie wiadomo, com i jak działał jako exekutor, a wreszcie akta i rachunki to w potrzebie najlepiéj okazać mogą.

Za exekutorów niniejszego mego testamentu upraszam W. Jm. X. Leona Przyłuskiego, Kanonika metropolitalnego poznańskiego, Jm. Pana Pantaliona Schumana, radzcę sprawiedliwości i Jm. X. Stanisława Kinosowicza, prokuratora kapituły poznańskiéj. Spodziewam się, że przez przyjaźń, którą dla mnie za życia okazywali, zechcą się trudnić dopełnieniem téj mojéj ostatniéj woli. Gdyby zaś który z nich nie raczył się chcieć zająć tym mozołem, prawo i moc dopełnienia mych postanowień wraz z maleńką wyznaczoną remuneracyą, spada na dwóch drugich, a gdyby i z tych jeden nie chciał przyjąć exekutoryi, tož prawo i moc z remuneracyami spada na trzeciego; a gdyby żaden z nich nie chciał się trudnić exekutoryą mego testamentu, naówczas zanoszę moją uniżoną prośbę do prześwietnéj Kapituły metropolitalnéj poznańskiéj, aby ta oddzieliwszy z wyznaczonéj na trzech exekutorów remuneracyi upodobaną część, a resztę dla siebie zachowawszy, poleciła pod swym kierunkiem i dozorem jakiéj wybranéj od siebie osobie dopełnienie moich postanowień i jemu powyżéj wyrażoną cząstkę remuneracyi przekazała. — To jest mój własnoręczny testament, czyli ostatnia moja wola, którą własną napi-

sawszy i podpisawszy ręką, pieczątką moją stwierdzam.

W Poznaniu, 15. Czerwca 1827.

(L. S.) **X. Teofil Wolicki,**
Proboszcz metropolit. gnieźnieński.

To tu jeszcze dla wiadomości exekutorów tego mego testamentu dodać muszę, że jest moją szczerą chęcią i zamiarem, wszelkie legata i zapisy w dziale II. od numeru 3 do 11. tu wyrażone, jeszcze za życia uskutecznić, jeżeli mi Pan Bóg tyle możności dozwoli. Dla tego, cobym w téj mierze przed publikacyą tego testamentu uczynił, będzie wypisanem na kopii jego, która w moim stoliku znajdować się będzie; a gdyby tam nie miało być nic zapisanem, albo nie było zapisanem, zechcą exekutorowie zasiągnąć wiadomości, czy na cel w tych numerach wskazany już co przezemnie lub przez kogo inszego danem nie zostało, i te tylko fundusze uskuteczną, któreby się nieuskutecznionemi okazały. W przypadku zaś uskutecznionéj już któréj fundacyi, ilość właściwa na nią tym testamentem wyznaczona idzie na korzyść późniejszych numerami zapisów, o ile uskutecznione nie są; a gdyby wszystkie były zaspokojone, wówczas te wszystkie ilości przechodzą pod rozrządzenie, w dziale III. wyrażone.

W Poznaniu, dnia 9. Stycznia 1828.

X. Teofil Wolicki,
Proboszcz metropolitalny gnieźnieński. (L. S.)

Szanowna redakcyo!

Pismo każde skoro wyjdzie na widok publiczny, już pod sąd publiczności czytającéj należy, każdy o niém sądzić może, jak i co mu się podoba, według zasad, jakie sobie wyrobił. I nie inaczéj się dzieje z pismem Kościół i szkoła, którego 5ty zeszyt już otrzymaliśmy. Spodziewam się, iż szanowna redakcya nie poczyta mi tego za złe, gdy jéj bez ogrodki napiszę kilka zdań o piśmie tém i życzeń, zwłaszcza gdy wspomni, iż byłoby grzechem unieść się jakąś uprzejmością literacką, gdzie chodzi o dobro i prawdę. Tak tedy jeden mówi o piśmie Kościół i szkoła: trzebaby artykułów więcéj oryginalnych, wypływających z ducha narodu i więcéj do niego zastósowanych; trzebaby i lepszą pisać polszczyzną, jak niektóre artykuły napisane. Na to i ja się zgadzam — czytając tyle germanizmów, widzę, że autorowie nie znają technicznych filozoficznych wyrazów nawet. Wprawdzie nie jest język nasz tak bogaty we filozoficzne wyrażenia się, jak inne, ale gdybyśmy się rozczytywali w starożytnéj literaturze naszéj, w któréj i książki pedagogiczne mamy, znalazłby się nie jeden wyraz dobitny i sposób mówienia, któryby zastąpił on niby to niedostatek. I tak na str. 264 zeszytu 5go tłómaczy autor Bewußtsein — samowiedzę, i znów inny na str. 257. Erkenntniß — samowiedzę; dwa te niemieckie wyrazy zupełnie co innego znaczą. Ojciec nasz, Skarga, mówi: *o uznaniu samego siebie w jestestwie swojém*, w prawdzie trochę długo, ale dobrze wyrażone Bewußtsein, Conscientia sui; gdy przeciwnie Erkenntniß nazwałbym z nim *przeświadczeniem*, co jako principium cogitandi wyraża wiem, że wiem; a wiedzieć się w myśli, czyli znać myśl swoją, co innego jest, jak pojmo-

wać się w jestestwie i w myśli razem. — Są téż i tacy, którzy pragnęliby widzieć mężów z imieniem w literaturze, piszących do pisemka w mowie będącego, — jako Jezierskiego, Jachowicza i t. d. Spostrzega się tu i ówdzie zdania niezgodne z prawdy zasadami. Nie szkoła bowiem, jak powiedziano, puszcza (sieje) ziarno, a kościół je pielęgnuje, ale kościół przecie, jak dotychczas uczono, wszelkie ziarno prawdy — i mądrości chojnie sieje; on to, którego celem jest przywieść ludzi do dążenia do podobieństwa bożego, jako jedynéj i prawdziwéj szczęśliwości; on to wychowuje i kształci dziatwę swoją, a gdzie może porucza część tego wychowania córce swéj szkole.

Co się zaś życzeń tyczy, każdy pragnie i życzy sobie czego innego, tak, iż się sprawdza de gustibus etc. Jedni pragną wyłączyć wszystkie artykuły religijne, któreby do pisma kościelnego należały, jakoby niniejsze pismo takiém nie było. — Zdaje mi się, iż sama nazwa oznacza cel i przeznaczenie jego, że nie sama pedagogika, ale i teologiczne rozprawy moralne i inne umieszczone być mogą; sądziłbym nawet, że Kościół etc. zastąpić powinien Obronę prawdy. O polemice tylko tyle nadmienię, że polemika złośliwa, osobista, prowadzi tylko do rozdwojeń i nieporozumień; ale polemika łagodna, umiejętna, do jedności w myśli i celach. Na polemikę osobistą zakrawałyby one wyświecania błędów duchowieństwa i nauczycieli — i cóżby to za sobą pociągnęło? Prawda, że religia nakazuje napominać grzeszników — ale tu nie byłoby stósownie, gdybyśmy uszczypliwie błędy jedni drugich wykrywać chcieli.

Pragną znów inni, a pragną usilnie, aby kronika literacka rozszerzoną została, aby w niéj nie tylko dzieła obce umieszczać i rozbierać, ale swoje, w pol-

skim języku pisane pisma dla dzieci, dla ludu wiejskiego. Z teologii, historyi, jeografii etc., ten bowiem wykaz, jaki dotychczas umieszczano, należałby pod inną rubrykę: „Literatura obca." Takim sposobem obeznaliby się czytelnicy i z literaturą naszą i nie mówiliby — nic nie masz w naszéj literaturze z ksiąg uczonych, — nie masz, bo ich nie znają, o nich nie wiedzą. Obznajmić więc z pismami takiemi czytelników, zdać sąd o nich, rozbiór ich należy w zakres pisma Kościół i szkoła.

Dziś kiedy tak bardzo krzątamy się i chodzić pilniéj zaczynamy, niżli kiedy, około wykształcenia młodego pokolenia i wychowania ludu, i wydajemy ku temu książek wiele; bardzoby się przydał taki rozbiór w piśmie peryodycznèm. Cała nasza literatura w W. Księstwie dla młodzieży nie jest oryginalna, nie swoja. Mnóstwo książek natłómaczonych bez wartości, barbarzyńską polszczyzną — tak, iż nie warto o nich wspominać.

Skąd to pochodzi — czy, że nie mamy wcale książek takich? czy, że nie masz mężów z poświęceniem, którzyby ich napisać nie mogli, lub nie napisali? Ani jedno, ani drugie. — Jednéj Tańskiéj dziełka, gdyby je w taniém wydaniu przedrukowano, zastąpiłyby ramoty dzisiejsze — najpiękniejsze wydając owoce. (*) A co do mężów — obejrzyjmy się tylko po rozległéj krainie naszéj, a znajdziemy takich, którzy chętnie się przyłożą do utrzymania i rozszerzenia pisma, mającego tak piękny i doskonały cel.

Słów te kilka racz przyjąć Szanowna redakcyo od jednego z czytelników pisma twego, a pragnącego,

---

(*) Wydaniem tém zatrudnićby się mogło Towarzystwo rozszerzania dobrych książek.

widzieć lud nasz oświeconym, młodzież wykształconą, religijną, rosnącą na chwałę Bogu i pożytek bliźnim.

X**.

„Kto chce religii chrześciańskiéj uczyć,“ tak bardzo trafnie mówi Schwarz w pewném miejscu, „sam musi być chrześcianinem, i to jest zdanie, które sobie nauczyciel nie dosyć często przypominać może. Jego osoba, jak jego nauka, jedno jak drugie w chrześciaństwie stać, i duchem chrześciaństwa przejęte być powinny. Wtedy kolizyi między obiema niemasz, lecz jego nauka jest także jego prawdą, i jego osobistość napiętnowana jest tą prawdą i onę głosi, tak, iż ci, którzy od niego się uczą, i od tegoż ducha się uczą, i przez jego talent udzielania w siebie ten duch przyjmują.“

Nie jednemu nauczycielowi te słowa sumienie poruszą! Bo nie jednego nauka nie jest zgodna z jego wiarą, albo raczéj to, co uczy, już nie jest jego wiarą. On tylko uczy to dla tego, że musi; że za to gmina go żywi, i odpędziłaby go, gdyby stósowną do wiary swojéj głosił naukę. Wszakże nawet jeden z moich przyjaciół do nich należy, i przyznał mi się z wiarą swoją!

A. C.

